PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 98 (859) SOBOTA DNIA 9 GRUDNIA 1933 ROKU ROK XIII

Anglja - Francja 4:1 w Londynie

Piłkarze podbili opinję Niemiec!

Zgodny chór uznania i podziwu dla gry Polaków na szpaltach całej prasy niemieckiej

Dwa sukcesy pingpongistów polskich w Paryżu: z Holandją 5:0, z Czechami 5:1

8. XII. Gdańsk -- Warszawa w boksie



ALBAŃSKI INTERWENJUJE W SPOSÓB NIEZAWODNY
podczas gdy Martyna osłania go przed wybiegiem Lachnera



REPREZENTACJA NIEMIEC WITA NASZ ZESPÓŁ PODNIESIENIEM RĘKI
Pierwszy od lewej Kobierski (kapitan drużyny), drugi bramkarz Jacob.

Było nas, Polaków, wśród publiczności bardzo wielu. Wszyscy przeżywaliśmy niewątpliwie jedno z największych rozczarowań naszego życia. Rzadko bowiem kiedy nastroje i uczucia doznawały bardziej korzystnych ewolucyj, rzadko kiedy decydujący cios przyszedł bardziej nieoczekiwanie. Bramka niemiecka uzyskana w dziewięćdziesiątej minucie gry była piorunem z jasnego nieba.

Był to cios tem boleśniejszy, że nastąpił on w momencie, gdy po początkowym, z tytułu ostrożności powstałym pesymiźmie nabieraliśmy coraz więcej otuchy, przeżywaliśmy chwile, ba kwadranse całe gorącej nadziei, która w końcowym, długim okresie przewagi polskiego zespołu przeszła w pewność. Bramka niemiecka padła w chwili, gdy czuliśmy się już nieuniknionym, zdawałoby się, remisem pokrzywdzeni.

*

Jak wielkim przypadkiem było zwycięstwo Niemiec świadczy najlepiej reakcja publiczności. Znając bowiem publiczność niemiecką można stwierdzić, że gdyby zespół gospodarzy przeważał zdecydowanie i uzyskał tylko jedną bramkę, zostałby on niemiłosiernie wygwizdany.

Długie minuty opresji w jakiej drużyna gospodarzy znajdowała się, możliwość na włosku wiszącego zwycięstwa Polaków, spowodowały po uzyskaniu bramki nieopisaną radość tłumu. Świadomość, że wymignięto się z niebezpiecznej sytuacji, że szczęśliwie i tanim sposobem uzyskano niezasłużony triumf, przesłoniły na pewien czas inne horyzonty.

Tem większe było przygnębienie w polskim obozie. Zwieszone głowy na boisku, niejedno siarczyste, lecz usprawiedliwione przekleństwo pod adresem losu na trybunach. Jedynie Kałuża zachował zimną krew i po meczu dziękował graczom za ich znakomitą postawę.

*

Pech — oto najpopularniejsze słowo, jakie po meczu słyszało się w zasięgu kilku kilometrów od Stadjonu Pocztowego. Pech — prawdziwy staropolski pech — mruczeli pod nosem przybysze z nad Wisły i Polacy z nad Szprewy; pech! pech! — wykrzykiwali bezustannie Niemcy!

Bezpośrednio po meczu zanurzyliśmy się w tłumie przedzierającej się do wyjścia publiczności i prowokowaliśmy vox populi na temat ubiegłych wypadków. Ogromna większość berlińczyków: cywilów, żołnierzy, Reichswehry, szturmowców, czy uczniaków wypowiadała się na temat niesprawiedliwości losu i niesamowitego pecha Polaków.

— Panie! — wykrzykiwał jakiś szturmowiec — niemiecka drużyna powinna była przegrać z różnicą kilku bramek. Polacy gnietli po przerwie w niemożliwy sposób.

Kilku innych twierdziło, że Niemcy powinniby dziękować Bogu, gdyby mecz skończył się 0:0, inni, nów, że Polacy na każdej pozycji i pod każdym względem prezentowali się lepiej.

Charakter opinji tłumu był jednolity: Polacy byli lepsi i wynik jest dla nich niezwykle krzywdzący.

*

Zachowanie publiczności berlińskiej było wzorowe. Od pierwszej chwili pełne kurtuazji dla gości, przybierało w każdą chwilą na życzliwości i podziwie dla wysokiej klasy nieznanych przeciwników.

Wobec własnej drużyny znalazła widownia berlińska dużo krytyki i sceptycyzmu. 40.000 widzów narzekało głośno na Bendera, Lachnera, czy Kobierskiego, chwaliło jedynie Martynę, Mysiaka, Matjasa, Urbana. Szczególnie Martyna cieszył się sympatją widowni i szybko uzyskał sobie przydomek „Moppel" („Buldożek").

Prasa niemiecka zarzuca publiczności zbyt wielki krytycyzm wobec własnej drużyny i brak poparcia dla niej. Podkreśla się tu jednocześnie zapał garstki (wobec ogromnego tłumu) publiczności polskiej, która swych rodaków zagrzewała z niesłychanym entuzjazmem.

*

Propagandowe zadanie meczu Polska — Niemcy przeprowadzone zostało wspaniale, sportowe — znakomicie! Reprezentacja Polski dowiodła Niemcom, że nietylko potrafi uzyskiwać sukcesy dzięki szaleńczej ambicji, ale opiera je i na solidnych umiejętnościach, doskonałem wyszkoleniu i dobrej kondycji fizycznej.

Obalona została bajka o biało-czerwonym szale, znikło zaciekawienie egzotyzmem, a na ich miejsce przyszło pojęcie o wysokiej kulturze sportowej, szacunek dla poziomu wychowania fizycznego sąsiedzkiego kraju. 90 minut gry polskiej reprezentacji zbliżyło w pojęciu niezliczonych zwolenników piłkarstwa w Niemczech kraj nasz o setki kilometrów na zachód. I za to już należy się polskiej jedenastce piłkarskiej serdeczne podziękowanie.

H. Gliner.

Wybór sędziego Olssona był niezwykle szczęśliwy. Chwilami zapominało się wogóle, że istnieje on na boisku. A mimo to ani jednego dysnansu, ani jednej nieuwagi, lub zbytecznego gwizdka. Warto zaznaczyć, że przewidywany w drugiej linji sędzia belgijski Langenus zawiódł poważnie w poprzedzającą berlińskie spotkanie środę, jako arbiter spotkania Szkocja — Austrja.

Sędzia Salomon, który prowadził spotkanie Warszawa — Gdańsk przewidywał bezpośrednio przed berlińską batalją wynik 5:0 na korzyść Niemiec; musiał on niewątpliwie w czasie meczu wyciągnąć smutne wnioski na temat swej domyślności.

Przygotowanie obuwia polskiej drużyny było bardzo staranne, staranniejsze niż u Niemców i, jak oczekiwaliśmy tego przed grą, odegrało ono poważną rolę. Kapitanowi Kałuży, świetnemu dowódcy naszej drużyny, należy się za to szczere uznanie.

Najbardziej imponowała Niemcom nieograniczona władza kapitana zw. Kałuży przy wyznaczaniu reprezentacji i opiece nad nią. Zdaniem dziennikarzy niemieckich jest to zbawienne dla drużyny i jej odpowiedniego zestawienia. Szereg pism walczy o zdobycie takiej roli dla dr. Bauwensa. Szłoby to zresztą po linji zasad organizacyjnych Trzeciej Rzeszy.



PIEŚĆ ALBAŃSKIEGO WYJAŚNIA SYTUACJĘ
w której aktorami są pozatem: Martyna, Hohman i Kotlarczyk I



PROSTO W BRAMKARZA JACOBA
strzela Pazurek z paru kroków. W środku obrońca Krause.



BUŁANOW ZOSTAŁ PRZY PIŁCE
po „krótkiem spięciu" Raselnberga z Martyną i Kotlarczykiem II.

Przegrana, która była triumfem!



MARTYNA
w karykaturze niemieckiej

Wielka batalja piłkarska w Berlinie była wydarzeniem w życiu sportowem Polski zbyt donosłem, aby przejść nad niem zbyt szybko do porządku dziennego.

Pozostawiając bowiem wszelkie sprawy polityczne jaknajbardziej na uboczu, musimy zgodzić się na fakt, że Niemcy są dla nas przeciwnikiem, we wszystkich bez wyjątku dziedzinach sportu, bardzo pożądanym.

Górując nad Polakami wyraźnie w poziomie ogólnym czy to lekkiej atletyki, czy boksu, czy pływania, czy wreszcie piłki nożnej, i u szczytów tych dyscyplin posiadają mistrzów jeśli nie lepszych od naszych asów sportowych, to w każdym razie im równych.

Jedynie Kusociński i Walasiewiczówna nie znajdują godnych siebie wśród sportowców Rzeszy; natomiast wszyscy pozostali najsławniejsi rekordziści Polski zawsze znajdą w Niemczech odpowiednich rywali, nad którymi zwycięstwo będzie triumfem pełnowartościowym i znajdującym szerokie echo zarówno w obu wymienionych państwach, jak i poza ich granicami.

Jeszcze tydzień temu jechaliśmy do stolicy Rzeszy na spotkanie, którego najbardziej bodaj charakterystyczną cechą był wielki znak zapytania. Nie znaliśmy graczy, nie znaliśmy de facto stylu drużyn, nie znaliśmy publiczności.

Jak zatem wyglądały te niewiadome w rzeczywistości — oto pytanie, które zaciekawi z pewnością polską opinję sportową.

Już wielokrotnie podkreślaliśmy w „Przeglądzie", że szczęśliwym zbiegiem okoliczności nasza drużyna reprezentacyjna przerasta o całe niebo poziom przeciętnej drużyny ligowej. Zjawisko to mogliśmy zaobserwować w walce z najlepszą jedenastką Czechosłowacji, mecz zaś ze starannie wybraną drużyną Rzeszy potwierdził to w całej rozciągłości.

Polacy grali bowiem rzeczywiście dobrze i to dobrze w najlepszem tego słowa znaczeniu. Mimo że w napadzie zawiódł i Włodarz i przedewszystkiem Pazurek, każda formacja miała swój wyraz, oparty o grę przemyślaną oraz opanowaną w wysokim stopniu zarówno pod względem techniki, jak taktyki. Potrafiliśmy, kiedy zachodziła tego potrzeba, skutecznie się bronić, potrafiliśmy równie dobrze atakować, wiążąc akcje poszczególnych graczy w piękną całość, zdobywając teren i dochodząc wcale często do, nieszczęśliwych, niestety, strzałów.

Odkładając na chwilę analizę naszej drużyny i jej poszczególnych elementów, zwróćmy teraz oczy na naszych przeciwników.

KTÓRY NAPAD BYŁ LEPSZY?

Jak w każdym zespole, interesuje nas przedewszystkiem ich napad.

Wśród obecnych na meczu znawców piłkarstwa polskiego słychać było zdania bardzo rozbieżne na temat objektywnej wartości tej formacji w zespole niemieckim. Jedni twierdzili równie uporczywie, że w normalnych warunkach terenowych Polacy musiel by łatwo wygrać, jak drudzy — że przegraliby różnicą dwu do trzech bramek.

My, niestety, należymy do grupy drugiej. Uważamy przedewszystkiem, że napad niemiecki jest szybszy, bardziej ruchliwy i zwrotny. Nie stosując, o ile się tylko da, stopingu, zdobywa on teren bardzo szybko, a skończona technika graczy takich, jak Rasselnberg, czy Kobierski (inni zresztą operują piłką też bardzo swobodnie), pozwala im na prowadzenie gry półgórnej, bardzo niebezpiecznej w skutkach, zwłaszcza w sytuacjach podbramkowych.

Zastrzegając się jaknajbardziej kategorycznie przeciw posądzeniu o defetyzm, musimy jednak skonstatować, że Niemcy, zwłaszcza w pierwszych minutach gry byli bardzo groźni, że znajdowali się parokrotnie bardzo blisko naszej bramki i że mimo doskonałej gry polskich tyłów potrafili dojść do strzałów, nie przeczymy, że niezbyt korzystnych, ale tem niemniej takich, w których bramkę można zdobyć bez żadnych cudów.

W każdym razie w napadzie ich nie było graczy takich, jak Pazurek czy Włodarz, o których zgóry było wiadomo, że jeśli piłka dostanie się w ich posiadanie, trzeba szybko cofać się do obrony.

Uważamy zatem, że napad niemiecki jako całość był niewątpliwie groźniejszy i lepszy od polskiego i że niemożliwy prawie do wykazania wskutek oblodzonego terenu, element szybkości, w warunkach normalnych powinien wyrazić się w dwu — trzech zdobytych bramkach.

LINJE POMOCY.

Jeśli natomiast idzie o linję pomocy, to ta stanowczo była lepsza u Polaków. Mysiak zagrał bodaj że najlepszy mecz swego życia: zwłaszcza po przerwie był wprost kapitalny. Kotlarczyk I-szy sparaliżował niemal zupełnie Hohmanna, a jego młodszy brat po pierwszych chwilach niepowodzenia znalazł jednak sposób na szybkiego i wspaniałego technicznie Kobierskiego.

Do poziomu pomocników polskich dorósł jedynie Janes, który nie dał formalnie „żyć" ani Pazurkowi ani Włodarzowi. Bender był conajwyżej poprawny, a Appel, mimo że specjalista od defensywy nie potrafił dzięki coprawda słabemu oparciu o kiepskiego obrońcę Krausego, znaleźć skutecznego sposobu walki z szybkim i ruchliwym Urbanem oraz doskonałym technicznie Matjasem.

OBROŃCY.

O obrońcach można powiedzieć tylko tyle, że berlińczyk Krause nie dorósł nawet do pięt monachijczyka, Harringera.

Ostatni jest graczem o formacie niewątpliwie klasy międzynarodowej. Bezbłędny w ustawianiu się, w stu procentach pewny technicznie, odważny, szybki, o doskonałym wykopie i opanowaniu ciała, zna on jeszcze ponadto wielką tajemnicę świetnych obrońców angielskich: potrafi początkować od siebie wielkie akcje ofenzywne swej drużyny.

Jego podania czy wykopy są tak dokładnie i mądrze lokowane, że niejedno z nich wystarcza, aby rozbić odrazu szyki przeciwnika i postawić go w nieprzyjemnej sytuacji.

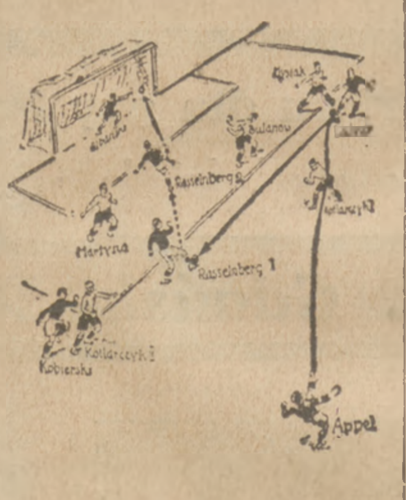
Pod tym to przedewszystkiem względem Harringer górował wyraźnie zarówno nad Martyną, jak i Bułanowem, którzy mimo wszystko zadawalają się dotychczas wyłącznie rozbijaniem akcyj ofenzywnych nieprzyjaciela.

Jacob w bramce jest graczem również o wielkim formacie. O tem, żeby strzelić mu bramkę małowartościową, aby zaskoczyć go niespodzianym strzałem, aby popełnił on wyraźny błąd przy ustawianiu się, czy chwycie piłki, mowy nawet być nie może.

Niestety, gracze polscy nie potrafili wypróbować jego klasy przy parowaniu strzałów dolnych, gdyż wszystkie bez wyjątku szły górą, najczęściej, niestety o wiele ponad górną poprzeczką.

ZALETY I WADY NIEMCÓW

Tak więc, jak widzimy w tej pobieżnej rewji piłkarzy niemieckich, poza Krausem nie posiadali oni punktów słabych, natomiast mogą się szczycić takiemi indywidualnościami, jak Jacob, Harringer, Rasselnberg, czy Kobierski.



JAK PADŁA
jedyna bramka meczu.

Drużynę tę cechuje stanowczo więcej, niż przeciętny kunszt techniczny, pewien może szematyzm w pomocy, który jednak w napadzie ginie na rzecz akcyj czasami bardzo pomysłowych i zaskakujących przeciwnika.

Natomiast za wadę ofenżywy niemieckiej uważać należy pewne upajanie się sztuczkami technicznemi dwu jej przedstawicieli — Rasselnberga i Kobierskiego. Ma się wrażenie, że gracze ci często zapominają, iż ostatecznym celem gry jest zdobycie bramki i niżą perełki swych tricków, traktując je jako sztuka dla sztuki.

Reasumując — drużyna niemiecka umie grać, i to dobrze, w piłkę nożną i jest zespołem, który, pomijając specyficzne momenty meczu międzypaństwowego, warto jest naprawdę zobaczyć.

PUBLICZNOŚĆ

Widzowie berlińscy tworzą bodaj że idealną publiczność dla drużyny przyjezdnej. Są cisi, obojętni i bardzo skąpi w głośnem okazywaniu swych uczuć. Mamy wrażenie, że poprostu brak im temperamentu.

Wobec trzydziestu kilku tysięcy Niemców, obecnych na Poststadjonie, znana z braku temperamentu publiczność warszawska jest pełna zapału, a lwowska — wprost żywiołowa i szalona.

To też można powiedzieć bez najmniejszej przesady, że w czasie meczu, poza momentem zdobycia przez Niemców bramki, słychać było prawie wyłącznie Polaków, zgrupowanych w liczbie przeszło tysiąca osób w dwu punktach, a pozatem licznie rozsianych po całym stadjonie.

Publiczności niemieckiej nie można natomiast odmawiać jednej bezcennej wprost zalety: objektywizmu. Ocenia ona to, co widzi, zimno, ale zato niezwykle sprawiedliwie. To też każdy kunsztyk techniczny Matjasa, każda efektowniejsza akcja Martyny, czy Urbana spotykała się zawsze z niekłamanym aplauzem. Kto wie nawet, czy w sumie gracze polscy nie zebrali więcej oklasków, niż Niemcy.

Pomruk niezadowolenia i kilka gwizdów spotkało jedynie Nawrota, który kilka razy sfaulował swych przeciwników i niezdarnie i bez potrzeby. Poza tem jednak gra była prowadzona w nastroju najbardziej dżentelmeńskim: po każdym najbardziej nawet niewinnym faulu gracze podawali sobie ręce i pod każdym względem (oprócz faula Krausego na Nawrocie) zachowywali się nienagannie.

Taksamo nikt na całym stadjonie nie pisnął nawet, gdy Polacy broniąc się, odsyłali piłkę do Albańskiego, lub kiedy Nawrot stale atakował Jacoba przy rzutach wolnych.

To też zdajemy sobie sprawę, że pod tym względem zrewanżować się nam będzie bardzo trudno. W każdym razie nasza publiczność winna sobie nasze uwagi zapamiętać, gdyż Niemcy na piękny rewanż zasłużyli sobie wpełni.

NASZE ASY ATUTOWE

Najlepszym, zdaniem naszem, graczem w zespole polskim był Mysiak. Zwłaszcza po przerwie grał on, jak najlepszy profesjonał. Niezawodny technicznie, opanowany w każdym ruchu, spokojny wprost do cynizmu w najgorętszych nawet sytuacjach, był poprostu zachwycający.

Na drugiem miejscu stawiamy Matjasa. Jego technika konkurowała śmiało z kunsztem Rasselnberga czy Kobierskiego, nad którymi Polak górował zdecydowanie pod względem konstruktywizmu w grze i zastosowaniu swych posunięć w stosunku do niezwykłych warunków terenowych. Jedynym słabym punktem lwowianina była zbyt mała szybkość.

Na trzeciem miejscu stawiamy Kotlarczyka I-go. Od pierwszej do ostatniej minuty czuć było, że stanowi on trzon naszej drużyny, że wiąże świetnie tyły z ofenzywą i szachuje zarówno środek napadu Niemców, jak i ich środkowego pomocnika Bendera.

Lokatę czwartą przyznajemy Urbanowi ze względu na niezwykłą efektowność jego akcyj i wybitny ciąg na bramkę, której był w drużynie polskiej jedynym wybitnym przedstawicielem. Skrzydłowy Ruchu wnosił do tyłów Niemców wiele nerwowości, a akcje jego wywoływały stale szczery niepokój również i wśród publiczności niemieckiej.

Na miejscu piątem, szóstem, siódmem i ósmem lokujemy ex-aequo Kotlarczyka, Martynę, Bułanowa i Albańskiego. Kotlarczyka, bo znalazł szybko sposób na tak znakomitą technicznie i szybką parę: Rasselnberg i Kobierski; Martynę, bo był niezawodny w wykopie i imponujący w swych akcjach destrukcyjnych; Bułanowa, bo mimo kilku drobnych błędów uratował dzięki swej szybkości i poświęceniu kilka sytuacyj, z których łatwo mogłaby się narodzić bramka; Albańskiego, bo mimo że nie miał specjalnego pola do popisu, grał niezwykle starannie, nie lekceważył najbłahszej nawet piłki i wzbudzał zarówno w swej drużynie, jak i widzach polskich równe zaufanie, jak Jacob po stronie niemieckiej.

Miejsce dziewiąte należy się Nawrotowi za kilka dobrych podań i szereg ciekawych technicznie pociągnięć indywidualnych w drugiej połowie meczu. Niestety, mamy wrażenie, że lokata ta byłaby o wiele wyższa, gdyby Nawrot zamiast Pazurka posiadał obok siebie Smoczka lub Ciszewskiego.

Wreszcie miejsce 10-te przyznajemy Włodarzowi, nieskończenie zresztą lepszemu po przerwie, a ostatnio wyjątkowo słabemu dnia tego Pazurkowi.

Francja, Włochy i Węgry klasyfikują swe rakiety

Lista oficjalna najlepszych tenisistów Francji brzmi następująco: 1) Borotra, 2) Boussus, 3) Feret i Martin, Legay 5) M. Bernard Lesueur, Merlin, 8) Brugnon, 9) Gentien, Landry, 11) Grandguillot, 12) Goldschmidt i Rodel, 14) George, 15) Journu, 16) Buzelet, 17) Berthet, 18) Troncin. Panie: 1) Mathieu 2) Henrotin i Rosambert, 4) Goldschmidt, 5) Adamoff, 6) Iribarne, 7) Barbier i Peyre, 9) Charpenel, 10) Panneti er i Bernard.

Uderza bardzo niska klasyfikacja Andre Merlina i bardzo wysoka Martin Legeaya.

Oficjalna lista tenisistów włoskich brzmi następująco: 1) Stefani, 2) Morpurgo, 3) Palmieri, 4) Rado, 5) Sertorio, 6) Taroni, 7) Quintavalle i Bonte, 8) Fe d'Ostiani, 9) Baciagalupo, 10) Mangold. Panie: 1) Valerio, 2) luzzatti, 3) Riboli i Manzutto, 5) Rosaspina, 6) Orlandini.

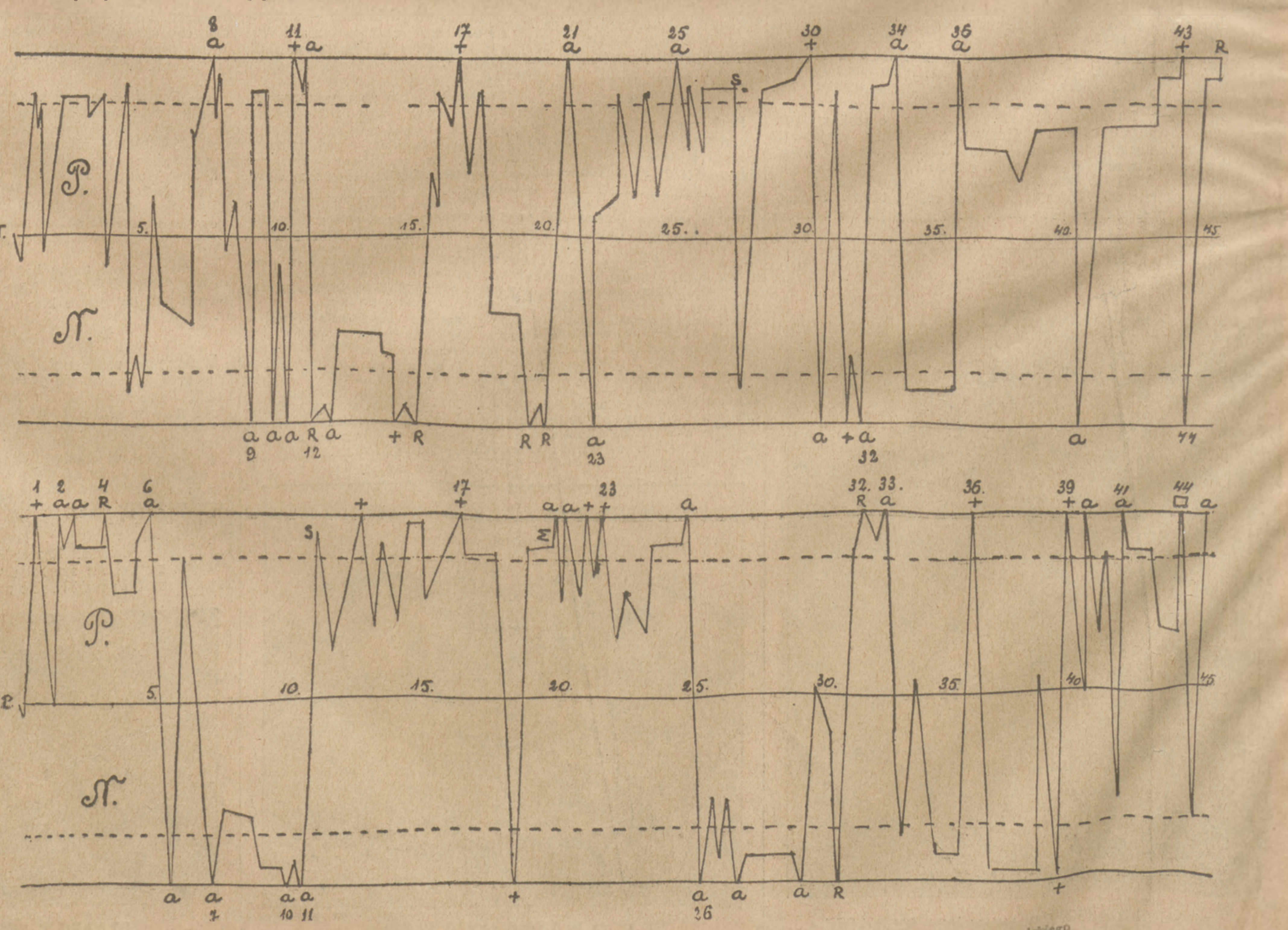
Ciekawe jest, że Palmieri został postawiony za Morpurgo, co świadczy o wyraźnej niechęci, z jaką odnosi się do ex-zawodowca Związek. Jeszcze ciekawsze jest jedna że Palmieri i Morpurgo zajmują pierwsze miejsca, choć nie brali udziału w mistrzostwach narodowych. W Polsce Związek ma inne poglądy.

Klasyfikacja tenisistów węgierskich. Panowie: 1) Gabrovitz, 2) Bano, 3) Straub, 4) Ferenczy, 5) Kiss, 6) Drjetomszky, 7) Fridrich, 8-11) Aschner Hubert, Petö, Riedt. Panie: 1) dr. Schreder, 2) Sarkany 3) dr. Paksy, 4) Tsuk, 5-6) Okolicsany 7-9) Demko, Havassy Kisfaludy. Ciekawe jest, że Baumgarten, która w tym roku pobiła Jędrzejowską, nie jest klasyfikowana z powodu braku dostatecznych rezultatów. Na liście figuruje Kehrling jako mistrz Węgier „po wieczne czasy".

Fotografja przebiegu meczu

Załączony powyżej wykres ilustruje w zarysie przebieg spotkania Polska — Niemcy. W pierwszych minutach Polacy nie dochodzili do pola karnego Niemców. Pierwszy strzał do bramki Albańskiego miał miejsce jednak dopiero w 8 m., kiedy Lachner strzelił na aut. W minutę potem pierwszy atak polski idzie Włodarzem, który również strzela w aut, po nim zaś czyni to dwukrotnie Nawrot. W 12 m. następuje po obronie Albańskiego słynny piękny atak polski, a główkę Matjasa broni Jacob na róg, po którym Urban strzela w aut. Polacy przebywają teraz na połowie niemieckiej. W 17 m. Albański broni strzał Hohmana, potem Polacy zdobywają dwa rogi. Hohman znów strzela w aut (21 m.) potem czyni to Nawrot (23 m.). Następuje serja ataków niemieckich. Hohman znów strzela w aut (25 m.), potem atak niemiecki wstrzymany jest spalonym. Na dwie minuty Polacy oswabadzają się z przewagi niemieckiej po wolnym Martyny (31 m.), następnie interwenjuje Jacob, potem strzela w aut Pazurek (32 m.). W 34 m. i 26 m. Kobierski i Hohman strzelają w aut. Długie wypuszczenie Włodarza w 40 m. idzie na aut; w 43 m. interwenjuje Albański potem Jacob, po strzale Włodarza. wreszcie kończy się połowa bardzo oryginalnie: rogiem dla Niemców, którego nie zdążyli oni już wykonać.

Po przerwie pierwsze pięć minut Niemcy gniotą. Potem Polacy od 6 min. do 11 m. nie schodzą z połowy przeciwnika. Strzały Urbana i Włodarza idą w aut. Atak niemiecki w 12 min. przerwany spalonym. Znów przez dziesięć minut trwa długa przewaga Niemców. W 20 m. następuje kontuzja Martyny. Napastnicy niemieccy stale strzelają w aut. Wreszcie Polacy zaczynają gnieść. Jest to okres najenergiczniejszych ataków prawą stroną: Urban — Matjas. Martyna bije wolnego w aut, potem Włodarz strzela tuż nad poprzeczką. W 31 m. zdobywamy róg. Potem gra jest naogół równa, ale Niemcy strzelają częściej. Polacy natomiast goszczą na ich polu karnem. Polacy oddają ostatni strzał na bramkę w 39 m. Jacob broni. Potem następuje znów przewaga Niemców, dwa strzały w aut i w 44 min pada bramka. Teraz wypad ataku polskiego do linji pola karnego przeciwnika i jeszcze jeden strzał Niemców w aut.



Niemcy oddali ogółem 30 strzałów na bramkę, z tego w aut 15. Albański w pierwszej połowie obronił 11, trzy razy był róg; po przerwie 9. Polacy strzelali 23 razy (do przerwy 15), z tego 15 w aut. Jacob bronił 5 razy, 5 razy był róg. Z ataku polskiego najwięcej strzelali Włodarz i Urban. Kreślił R. Mosin

Atak zimy na Lwów

zbudził senne, lecz potężne kadry hokeistów

Zapewne upłynęłoby jeszcze sporo czasu, zanim hokeiści lwowscy zdecydowaliby się na porzucenie swych legowisk, gdyby nie nagły atak zimy, która postawiła panów od krążka przed faktem dokonanym. Na gwałt więc zabrano się do prac przygotowawczych, które poczynić należało conajmniej przed miesiącem.

Lwów zdołał sobie od pierwszej chwili zapewnić w hokeju polskim dominujące stanowisko, to też jeśli teraz nie utrzyma swej pozycji, będzie zmuszony przypisać to własnej niezaradności. Chwilowo jednak nie ma powodu do pesymizmu. Faktem jest, że wielka, a może nawet nazbyt wielka ilość drużyn, doprowadza wprawdzie do rozdrobnienia sił, jednak z drugiej strony jest bardzo skutecznym bodźcem dla ambicji.

Jak już pisaliśmy, tendencją magistratury lwowskiej byłoby nie ograniczać się do spraw organizacyjnych, ale zwrócić też uwagę na stronę sportową. Dałoby się to uskutecznić przez organizowanie specjalnych imprez z udziałem obcych drużyn. Reprezentacja Lwowa w obecnej sytuacji byłaby bezwzględnie jednym z najsilniejszych zespołów w kraju i bodajże nie ustępywałaby reprezentacji państwowej.

Wykonanie pięknego tego planu napotyka na jedną wielką trudność, a jest nią negatywne stanowisko klubów, które uważają, iż graczy mają tylko dla siebie, nie oglądając się na to, że brak środków uniemożliwia należyte wykorzystanie własnego materjału.

W związku z tem rozważa prezes LOZHL, czyby nie można zainteresować kluby oddające graczy do reprezentacji finansowo, przez partycypowanie w zyskach.

Jedną z dalszych trosk LOZHL stanowi sprawa podziału klas, łącząca się ściśle z niedokończonemi w ub. roku mistrzostwami kl. B. Cztery kluby kl. A są ustalone, a dwa dojdą na podstawie turnieju eliminacyjnego z udziałem mistrza grupy I i II oraz AZS-u. Mistrzem grupy pierwszej jest Polonja. W grupie drugiej dwuminutowa dogrywka zadecydować ma, czy na pierwszem miejscu znajdzie się Hasmonea czy też Kresy z Tarnopola. Z chwilą, gdy sprawa ta zostanie rostrzygnięta, zorganizowany zostanie prawdopodobnie jednodniowy turniej eliminacyjny we Lwowie i... luka w kl. A zostanie uzupełniona.

W drużynach A-klasowych praca nabiera tempa. Pogoń wchodząc automatycznie do mającej się stworzyć ogólnopolskiej grupy mistrzowskiej, nie ma potrzeby uczestniczyć w mistrzostwach okręgowych. Niemniej jednak chce ona wykorzystać wyjątkową sposobność i desygnować do rozgrywek okręgowych drużynę kombinowaną i w ten sposób przeszkolić należycie narybek. Pozatem druga drużyna grać będzie w mistrzostwach kl. B, a pierwsza reprezentacyjna wykorzysta wolny czas, rozgrywając spotkania z przeciwnikami zamiejscowymi ewent. zagranicznymi.

Ustalenie reprezentacyjnego programu zależne jest od dyspozycyj PZHL, który przydzielić ma Pogoń do jednego ze swych turniejów. Faktem jest, iż Pogoń rozegra tradycyjny mecz z Cracovią 14 stycznia, pozatem zwrócono się do Legji i Ogniska wileńskiego. W obecnej chwili odbywają się treningi na „Gdańsku" i dokonywana jest selekcja młodego materjału, napływającego w wielkiej ilości.

Skład reprezentacyjny nie ulegnie większym zmianom. W bramce grać będą Wańczycki i Kupczyński, w polu: Kuchar, Mauer, Stworzeński, Hemmerling, Zimmer, Sabiński, Bereza, Weissberg. O Lemiszce nie piszemy, ponieważ reklamują go dla siebie Pogoń i Czarni, tak że wkońcu trudno się wyznać, w czyich barwach gracz ten faktycznie wystąpi. W Pogoni mógłby on grać w każdym razie dopiero po upływie karencji.



TROPPAUER E. V. — ŚLĄSK 4:1
moment z meczu na torze katowickim

Czarni dążyć będą do utrzymania się na poziomie równorzędnym ze swym odwiecznym rywalem. W programie przewidziano obok udziału w jednym z turniejów P. Z. H. L. — własny turniej jubileuszowy z początkiem stycznia z udziałem K.T.H., Pogoni i ewent. zagranicznej drużyny, pozatem rozegrane zostanie spotkanie z Sokołem krakowskim.

Skład pierwszej drużyny pozostanie niezmieniony. W bramce grać ma Laskowski względnie dawny bramkarz Sługocki. W obronie wedle informacyj kierownika sekcji obok Kasprzaka wystąpi ponownie Lemiszko, w ataku Jałowy I i II, Czyżewski, Jasiński, Stupnicki, Trocki.

Lechja mając w swych szeregach Sokołowskiego wykorzysta go w całej pełni jako instruktora młodszych kolegów. Do mistrzostw staną dwie drużyny, pozatem w miarę napływu stworzone zostaną dalsze zespoły. W składzie pierwszej drużyny zasadniczo nie zajdą zmiany. W bramce grać będzie Zborowski wzgl. Bedryło, dalej Kurczak, Heil, Sokołowski, Götz, Kamiński, Dąbkowski, Pierczak, Grząska, Kałamańczuk.

Również Ukraina chce zapewnić sobie rezerwoar sił i starać się będzie o stworzenie drugiej drużyny. W reprezentacyjnych barwach klubu wystąpią: Skrypij, Dyciow, Juza, Truz I i II, Miron, Dmyterko, Magalas, Łysyk.

Jak widać więc, plany hokeistów lwowskich zakrojone są na dalszą metę. Wszyscy troszczą się o przyszłość. Tendencja ta zasługuje bezwzględnie na pochwałę, obawiamy się jednak, by projekty nie pozostały w sferze pobożnych życzeń. Faktem bowiem jest, iż wszystkie bez wyjątku sekcje hokejowe walczą z wielkiemi trudnościami finansowemi. Zarządy wykazują dla potrzeb hokeistów jedynie małe zainteresowanie, co wobec pustych kas nie jest nawet dziwne, tembardziej, gdy się zważy, że sport hokejowy wymaga stosunkowo wielkich wkładów, a wymogi pod względem wyekwipowania stają się coraz większe. **N. S.**

Hokeiści lwowscy otwierają oficjalnie swój sezon w najbliższy piątek, 8 b. m. W dniu tym odbędzie się we Lwowie pierwszy mecz hokejowy na torze „Gdańsk" pomiędzy mistrzowską Pogonią a Lechją. Spotkanie mieć będzie charakter towarzyski. (O).



WESSEL (Gdańsk) stoczy walkę z Bakowskim w kat. półśredniej.

Tak walczą w Ameryce



KANADA CONTRA AMERYKA
W hokeju zawodowców niema żartów, jak to widzimy na zdjęciu z meczu Maroon z Montreal w N. Yorku

Lekkoatleci Ameryki

ciągle są bezkonkurencyjni

Lista najlepszych lekkoatletów świata podkreśla przygniatającą przewagę Ameryki. W niektórych konkurencjach Yankesi zajmują aż sześć pierwszych miejsc, poza biegami długiemi figurują wszędzie na poczesnych, jeśli nie pierwszych. Z Polaków tylko Heljasz w rzucie kulą jest na miejscu piątem. Poniżej podajemy pierwszych w każdej konkurencji.

100 mtr: 1) Metcalfe (USA) 10.2. 2) Borchmeier (N) 10.3. 3) Jonath (N) 10.3 trzej następni to Amerykanie. 200 mtr: Metcalfe (USA) 20.4. 2) Johnson (USA) 20.6. 3) Starr (USA) 20.6. potem dwaj Amerykanie i Węgier Kovacs 21 sek.

400 mtr, sześć miejsc zajmują Amerykanie: 1) Hardin 46.8. 2) Luvalle 46.9. 3) Jones 47. Pierwszy Europejczyk Voigt (N) z czasem 48 sek. jest dopiero jedenasty. 800 mtr Cunningham (USA) 1:50.6. 2) Beccali (Wł) 1:50.6. 3) Hornbostel (USA) 1:50.9; potem dwa Amerykanin, Szwed i Norweg (1:52.8); 1500 mtr Beccali (W) 3:49. 2) Lovelock (Nowa Zelandja) 3:49.8 3) Cunningham (USA) 3:51.6; potem Węgier Szabo, Anglik Thomas i Amerykanin Bonthron — 3:54.9.

5 klm: Lehtinen (Fin) 14:41.2. 2) Toivenen (Fin) 14:41.6, 3) Virtanen (Fin) 14:43.8; 10 klm: Iso Hollo (F) 30:21.2. 2) Lehtinen (F) 30:30.5. 3) Virtanen (F) 30:30.7. W obu długich dystansach lista jest identyczna z listą najlepszych biegaczy europejskich.

110 mtr płotki: sześć pierwszych miejsc zajmują Amerykanie: Keller 14.1. Meier 14.2. Morris 14.4 itd.; 400 mtr. płotki 1) Hardin (USA) 52.2. 2) Healey (USA) 53. 3) Padillha (Brazylja) 53 sek. Dalej Amerykanin Pomeroy, Włoch Facelli i Szwed Areskoug.

Skok wzwyż: trzy pierwsze miejsca Amerykanie: Marty 2.045. Johnson 2 mtr i Spitz 2 mtr: potem Fin Perasalo i Japończyk Yada po 198, oraz van Osdell (USA) 197. Skok wdal: Owens (USA) 772. 2) Long (N) 765. 3) Nambu (Jap) 760, potem dwu Węgrów Balogh i Koltai, i Japończyk Harada 747. Tyczka: sześć pierwszych miejsc Amerykanie: Graber 434. Brown 430.5, Gordy i Mathew po 426. Miller i Deacon po 421. Ogółem 27 zawodników skoczyło ponad 4 mtr, a siedemnastu ponad 410. Trójskok: 1) Metcalfe (Australja) 15.31. 2) Svensson (Szw.) 15.18, 3) Peters (Hol) 15.14. 4) Oshina (Jap) 15.13. 5) Najasaari (Fin) 15.09; 6) Tajima (Jap) 14.86

Dysk: znów trzech Amerykan na przedzie: Laborde 50.38. Jones 50.11 i Anderson 50.01; dalej Szwed Andersson, Fin Kotkas i Niemiec Sievert — 49.32 Kula: Torrance (USA) 16.10 2) Lyman (USA) 16.065. 3) Hirschfeld (N) 16.05. potem Amerykanin Crowley 16 mtr. Heljasz 15.94 i Estończyk Viding 19.92. Oszczep Järvinen 76.10. 2) Weimann 73.50. 3) Pentilla (F) 69.35. Lista identyczna z listą europejską. Młot: 1) O'Callaghan (Irl) 53.94. dalej lista identyczna z listą europejską, tylko na szóstem miejscu jest Polak amerykański Zaremba 51.61; w tej dyscyplinie, ongiś specjalności Ameryki, Europa zadała cios Yankesom.

Dziesięciobój: Sievert (N) 8467 pkt, 2) Eberle (N) 7893. 3) Dahlgren (Szw) 7811. 4) Huber (N) 7605 pkt. 5) Berlinger (USA) 7597 pkt. 6) Charles (USA) 7486 pkt.

Znacznie lepiej przedstawia się nasza sytuacja w liście pań: Walasiewiczówna zajmuje tu trzy pierwsze i jedno drugie miejsce, a Wajsówna jedno pierwsze. Nie znać tu również przewagi Ameryki, przeciwnie, hegemonja Europy jest niezaprzeczona.

100 mtr: Walasiewiczówna 11.8. 2) Schuurman (Hol) 11.9. 3) Koubkova (Czechy) 11.9; 200 mtr. Schuurman (Hol) 24.5. 2) Walasiewiczówna 24.5; 3) Dollinger (N) 25 sek.; 800 mtr. Walasiewiczówna 2:18.2. 2) Koubkova (Cz) 2:18.8. 3) Jones (Ang) 2:21; 80 mtr. płotki: Webb (Ang) 12 sek., 2) Tyler (Kanada) 12 sek., 3) Ter Horst (Hol) 12 sek

Skok wzwyż: Arden (USA) 160. 2) Niederhoff (N) 158. 3) Notte (N) 158; wdal Walasiewiczówna 584. 2) Grieme (N) 579. 3) Mascher (N) 578.

Dysk Wajsówna 43.08. 2) Mollenhauer (N) 39.42; kula: Schroeder (N) 13.60. 2) Heublein (N) 13.06. 3) Green (Nowa Zelandja) 12.95; oszczep Schuman (N) 41.92. 2) Graul (N) 41,89. 3) Fleischer (N) 41.57.

Trzecia porażka Brna w Polsce

Wawel zwycięża pięściarzy czechosłowackich 9:5

WKS WAWEL — BRNO 9:5.

Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem pierwszy występ bokserów zagranicznych w Krakowie zgromadził w hali ośrodka W. F. rekordową liczbę widzów.

Na zawodnikach czeskich, mających za sobą dwa spotkania, rozegrane w dwu bezpośrednio po sobie następujących dniach, znać było zmęczenie. Górowali oni nieznacznie techniką nad bokserami Wawelu, którzy jednak również mieli „w nogach" piątkowy ciężki mecz z Gedanją w Gdańsku. Krakowianie natomiast wnieśli do walki tempo, byli zespołem twardszym o lepszej kondycji fizycznej, znacznie agresywności oraz nieprzeciętnej ambicji to też odnieśli zasłużone zwycięstwo.

Z 14 zawodników, którzy przewinęli się przez ring, najlepszym był niewątpliwie Kurka, który z meczu na mecz robi kolosalne postępy. Nadspodziewanie dobrze walczyli również Morawa, Panzer, który zastępował chorego Chrostka, oraz Szczurek. Z gości najlepiej wypadli Nawratil, Zelinka i pogromca Wystracha, Vlasek.

Przebieg walk był bardzo interesujący. W wadze muszej Bucek (Cz.)—Sworzeniowski. Sworzeniowski ma w drugiej i trzeciej rundzie przewagę, a pod koniec Bucek jest gorszy i przegrywa na punkty.

Waga kogucia: Navratil w pierwszej rundzie żywiołowo atakuje Szczurka. Druga runda jest wyrównana. W ostatniej rundzie przewagę ma Szczurek, który atakując zawzięcie, wywalcza wynik remisowy.

Walka w wadze piórkowej pomiędzy Zelinką a Kasińskim prowadzona była w szalonem tempie. Obaj zawodnicy z miejsca ruszają do ataku, następuje obustronna wymiana ciosów na oślep. W drugiej rundzie po niskiem uderzeniu pada Zelinka do 8-miu na deski pod koniec również odpoczywa do 8-miu, by w trzeciej rundzie rzucić się z furją do ataku. Kasiński zapomina zupełnie o kryciu, to też w trzeciej rundzie inkasuje dużo ciosów i przegrywa na punkty.

W wadze lekkiej Panzer, po dobrze przeprowadzonej walce, pokonał pewnie na punkty Stoklaska, walczącego miast zapowiedzianego Kosiny.

W wadze półśredniej debjutował Kolonka. Pierwsze dwie rundy przechodzą niemal bez walki. W trzeciej Kolonka rzuca się do ataku i trafia kilkakrotnie, ale również Stökl ożywia się i oddaje kilka ciosów. Sędziowie przyznali zwycięstwo Stöklowi.

Waga średnia. Już w pierwszej rundzie Kurka ma lekką przewagę nad Schmiedtem, która rośnie z każdą minutą. Polak wygrywa na punkty.

Ostatnią walkę rozegrano w wadze półciężkiej Vlasek (Heros) —Morawa. Po pierwszej, równej rundzie ma Morawa w następnych przewagę. Silne sierpowe dają się często we znaki Vlasekovi. Wygrywa zasłużenie na punkty Morawa.

W ringu sędziował p. Kordas z Łodzi. Punktowali pp. Kocianda (Brno) i Kupfer (Kraków).



NAJLEPSI ZAPAŚNICY WARSZAWY
zgrupowani w dwu zespołach, rozegrali mecz, który przyniósł zwycięstwo reprezentacji ogólnej nad robotniczą 16:10.

Nowiny z Krakowa

Drużynowe Mistrzostwa Krakowa w tennisie stołowym są już w pełnym toku. Dotychczasowe rozgrywki wykazały spadek formy u mistrzowskiej drużyny Wisły, która przegrała już kilka spotkań. Na czoło tabeli wysunęły się zespoły Samsonu tarnowskiego i Makabi krakowskiej. Ostatnie wyniki brzmiały: Wisła — ZMS (Tarnów) 5:2. Samson (Tarnów) — Siła 6:1. ZTS — ZMS 4:3. Makabi — Wisła 4:3 Hakoah — Hagibor 4:3. Samson — Hagibor 6:1. Makabi — Hakoah 5:2. W najbliższych dniach rozpoczynają się mistrzostwa jednostkowe.

Turniej koszykówki o wejście do kl. A został rozegrany w Krakowie. Do zawodów stawiły się Wawel (Kraków), Victorja (Częstochowa), Metal (Tarnów). Nie stawiła się drużyna Sokół (Jaworzno). Wyniki rozgrywek były następujące: Wawel — Metal 59:6 (30:1). Victorja — Metal 29:6 Wawel — Victorja 29:8. Do klasy A wchodzi zespół Wawelu.

Przygotowania do walnego zebrania KOZPN są już w pełnym toku. Odbyło się pierwsze zebranie „bloku", który corocznie jednoczy prawie że wszystkie kluby krakowskie. Na zebraniu tem wyłoniono komisję, która zajmie się opracowaniem wniosków.

Kontakt z Sowietami

Naczelna władza sportu w Sowietach, t. zw. „Wierchnij Sowiet Fizkultury" zdecydowała się na przyjęcie propozycyj przesłanych przez Związek Polskich Związków Sportowych w sprawie nawiązania kontaktu sportowego między Polską i Sowietami, zastrzegając się jednak, że polskie organizacje sportowe uzyskają pozwolenia ze strony międzynarodowych federacyj.

Ponieważ w niektórych działach sportu pozwolenia te są faktem dokonanym, przeto uważać należy, iż w najbliższym czasie kontakt sportowy polsko-sowiecki będzie zrealizowany. Sowiecka władza sportowa przewiduje pierwsze zawody już w styczniu r. b. w sportach zimowych, a na wiosnę przewidziane są imprezy w boksie i piłce nożnej

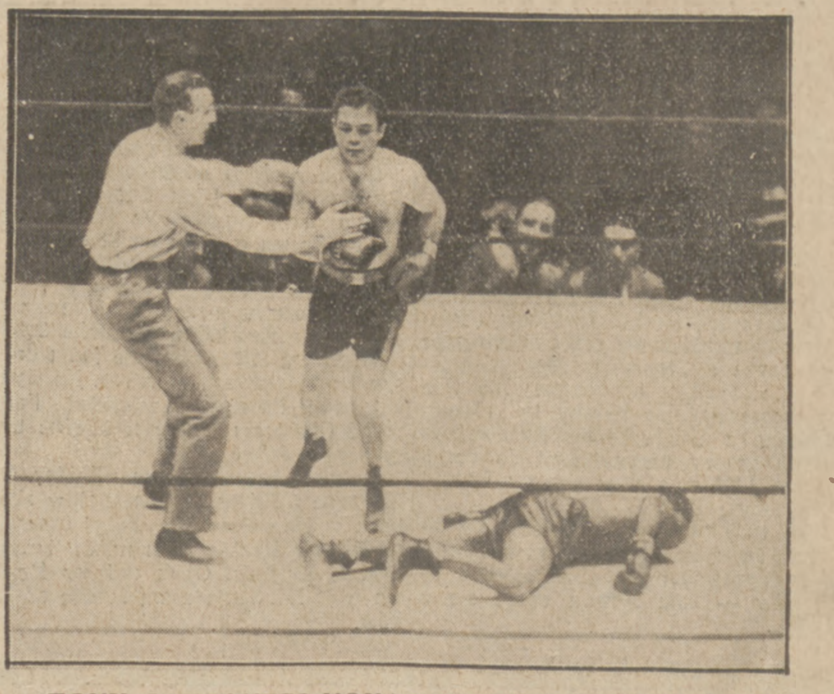
Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie otworzyło tor w Dolinie Szwajcarskiej przy ul. Szopena 3-11.

Pragnąc umożliwić najszerszym masom społeczeństwa, a specjalnie młodzieży szkolnej korzystanie z wzorowo urządzonego toru łyżwiarskiego, oraz z uwagi na przeżywany kryzys ekonomiczny, WTŁ wydatnie obniżyło ceny wstępu na tor.





Z TURNIEJU GIER OŚRODKA W. F. W WARSZAWIE
Koszykarze Polonji oraz YMCA



TONY CANZONERI NOKAUTUJE KID CHOCOLATE
w 2-ej rundzie na arenie Madison w N. Yorku

„Polacy potrafią grać w piłkę nożną"

13-cie stron entuzjastycznej opinji „Fussball Woche" o meczu w Berlinie

Żadna z imprez sportowych ubiegłej niedzieli na terenie Rzeszy nie znalazła w prasie niemieckiej echa. Nawet dla wielkiej imprezy hokejowej w Pałacu Sportowym z udziałem Szwedów znalazły się tylko drobne notatki. Na łamach wszystkich pism dominują wielkie sprawozdania z meczu Polska — Niemcy, zaopatrzone w wieloszpaltowe tytuły.

Nigdy dotąd niemiecka prasa sportowa nie wyrażała tak zgodnych opinij o zagranicznym przeciwniku. Wszędzie ten sam chór pochwał, podziw, życzliwość. W kąt poszło fałszywe nastawienie z dni dawnych. Musimy przyznać i czynimy to tem chętniej, że przed kilkuna miesiącami narzekaliśmy na nieprzychylne stanowisko prasy niemieckiej wobec polskiego sportu. Wszędzie bowiem przejawiała się radość ze zwycięstwa, wszędzie jednak i uznanie dla niesłusznie pokonanych.

Przytoczyliśmy już w niedzielę tytuł sprawozdania drukowanej zaraz po meczu „Montagspost": „Polska ma wspaniałych piłkarzy". Tytuł ten może być mottem każdego wyciągu z niemieckich sprawozdań. Z ogromu materjału przytoczymy tu najciekawsze ustępy.

Berlińska „Fussballwoche" publikuje w poniedziałek trzynastostronicowe sprawozdanie, nad którem pracowało pięciu redaktorów. Fachowe to pismo czyni najwięcej politycznych aluzyj. W części sportowego omówienia znajdujemy niezwykle cenne uwagi o piłkarstwie polskiem i o ubiegłym meczu.

— Niemcy zdołali jeszcze w ostatniej minucie zwyciężyć w pierwszym meczu z Polską 1:0, — pisze „Fussballwoche", ale przedewszystkiem gościom należy się komplement za ich piękną i mocną grę.

„Typy", które przed rozpoczęciem gry na trybunie wymieniano, obracały się między cyframi 4:2 5:1 dla Niemiec, niedocenianie naszego białoczerwonego przeciwnika było prawie powszechne. Wówczas przyszła owa ogromna niespodzianka — doskonała gra naszych gości.

— Niema wątpliwości, **Polacy potrafią grać w piłkę nożną.** To, co widzieliśmy z polskiego piłkarstwa w Berlinie, należało do kultywowanych i wypolerowanych, technicznie i taktycznie wysokich umiejętności najlepszej klasy środkowoeuropejskiej. Polacy grają nowocześnie, zwięźle, elegancko i skutecznie. Bezustannie błyszczały przepiękne akcje.

— Niezwykle zespolona jednostka zademonstrowała okresami imponującą grę. Polacy przyciskali Niemców przez długi czas, mieli w obu połowach więcej z gry i nie mogliby nigdy przegrać, gdyby skrzydłowi (atak był sumarycznie lepszy niż niemiecki) potrafili trochę tylko strzelać.

— Conajmniej nierozstrzygniętą zasłużyła polska jedenastka narodowa 3 grudnia w Berlinie w każdym wypadku. Jeśli kiedykolwiek niemieckie zwycięstwo piłkarskie było szczęśliwe, to właśnie to.

Omawiając trudne warunki terenowe, stwierdza „Fussballwoche", że — Polacy pokazali, że również na boisku lodowem można odpowiednio wykorzystać siły fizyczne, że można się przystosować do najtrudniejszych warunków. Pismo to bierze za złe graczom niemieckim, że pod tym względem stanęli w cieniu Polaków.

W dalszym ciągu stwierdza „Fussballwoche", że — Polacy mogli sobie więcej pretensji do zwycięstwa rościć, a publiczność berlińska powitałaby tym razem nawet wynik remisowy z zadowoleniem. Wbrew zapowiedzi nie Polacy grali miękko, lecz Niemcy.

— Wszyscy członkowie polskiego zespołu — czytamy — pokazali, że gra ich oparta jest o pewne podstawy dobrej techniki piłkarskiej i systematycznie rozwijane opanowanie ciała. Dlatego właśnie, że boisko było tak twarde i śliskie, można było to stwierdzić — specjalnie w porównaniu z Niemcami, którzy robili o wiele więcej błędów i mieli poważniejsze trudności w utrzymaniu się na nogach".

W dalszych ustępach pisze pismo berlińskie: — Polacy przeważali w ataku nad Niemcami. Jasnem było, że polscy napastnicy, wszyscy razem i każdy z oddzielna, byli technicznie dobrymi piłkarzami, którzy potrafią wszystko, tylko nie prymitywnie grać. Sposób przyjmowania piłki, jej prowadzenia był bezwzględnie pierwszoklasowy i zdradzał dobrą szkołę.

— Zdaje się, że nie przesadzamy, twierdząc, że Polacy zasługują, aby postawić ich na równi z takiemi państwami piłkarskiemi, jak Francja, Norwegja i Belgja; i z pewnością nie jest przesadą jeśli stwierdzimy, że Szwajcarja nie posiada w chwili obecnej napastników (własnych) o klasie Polaków. Specjalnie podobali się nam z pośród polskich napastników półprawy Matjas i środkowy Nawrot.

— Matjas jest graczem a la Sobek, elegancki, świetny w opanowaniu piłki, doskonały drybler, wzorowy w podaniach.

— Nawrot jest zdaniem sprawozdawcy zręcznym i pełnym animuszu środkowym napastnikiem, który w inteligentny sposób prowadzi piłkę naprzód i wyróżnia się wielkim sprytem.

W dalszym ciągu znajdujemy krytykę polskich reprezentantów, w większości bardzo pochlebną, stawiającą Polaków — przedewszystkiem obrońców, całą pomoc i skrzydłowych — ponad ich niemieckich przeciwników.

Na zakończenie stwierdza „Fussballwoche", że Polacy podobali się, choć Berlin widział już po wojnie austrjackie, węgierskie, angielskie i włoskie drużyny. Polacy nie murowali tak jak to czynili Włosi, ale grali w piłkę, dosłownie grali. Gdyby nie trema górnośląskich (skądinąd niebezpiecznych) skrzydłowych, porażka Niemców byłaby bardzo możliwa.

„B. Z. am Mittag" stwierdza, że Niemcy powinni się cieszyć z tak szczęśliwie odniesionego zwycięstwa i pisze: „Polacy byli najprzyjemniejsza niespodzianką, jaką kiedykolwiek sprawił nam zagraniczny gość. Zdradzili oni nie dającą się ukryć wiedeńską szkołę, bez zbytecznych komplikacyj. Ich zgranie, doskonała gra skrzydłami, ustawianie się każdego gracza, niewzruszenie pewna obrona z pierwszoklasowym Martyną, ich szybkość — nawet na zlodowaciałym terenie, działały tak przekonywująco, że w świetnie zmontowanej drużynie nadaremnie szukanoby słabszego punktu.

— Faktem graniczącym z tragedją jest dla gości porażka, poniesiona w ostatniej minucie i to w okresie, gdy przeważali oni zdecydowanie.

„12 Uhr" jest po przedwstępnych wątpliwościach obecnie zdecydowanie przekonana do klasy Polaków. W Polsce wyrasta — zdaniem tego pisma — potęga piłkarska". O drugiej klasie wogóle niema mowy, tu stoją pełnowartościowe siły w pierwszym koncercie europejskim. Następuje obszerne omówienie zalet polskich piłkarzy i tylko jednej wady: braku strzału.

Z tysiąca innych omówień wspomnimy jeszcze, że „Der Völkische Beobachter" uważa Polskę za najgroźniejszego z czterech przeciwników Niemiec ostatnich sześciu tygodni. „Angriff" przyznaje najlepszą notę na boisku sędziemu p. Olssonowi.

h. g.

):*:(

Francuzi nie słyszeli o naszym sukcesie

Piękny nasz sukces w Berlinie nie znalazł żadnego echa na łamach prasy francuskiej. Dzienniki i pisma sportowe przemilczały wynik Polska — Niemcy 0:1, chociaż znalazły miejsce na rezultaty piłkarskie z całej Europy. Jedynie L'Auto dało krótką notatkę o meczu. Równocześnie jednak pismo to zamieściło artykuł o sporcie „hitlerowskim" z mapą Niemiec, na której t. zw. korytarz gdański obejmuje całe polskie Pomorze oraz Wielkopolske z Poznaniem!

Jeżeli to jest złośliwość — to nieco przesadzona a jeżeli ignorancja — to zbyt skandaliczna.

Już tam nasi kochani „sprzymierzeńcy" z nad Sekwany nie grzeszą zapałem ku realnemu zbliżeniu z Polską w sporcie.

Kusociński już jest w Wiedniu

Zbiórka musi nabrać nowego, zdwojonego tempa

Kusociński leczy się już w Wiedniu — oto radosna nowina, którą z dumą komunikujemy wszystkim naszym czytelnikom biorącym udział w zbiórce na leczenie naszego mistrza.

Jakże różne fazy przechodziła ta historja. Przypomnijmy je sobie pokrótce: spoczątku skonstatowaliśmy chorobę naszego mistrza, potem konieczność leczenia zastarzałej kontuzji, potem nieodzowność wyjazdu do Wiednia; dalszym etapem było rozpoczęcie zbiórki, urzędowe skonstatowanie przez konsyljum lekarzy polskich wyjazdu; wreszcie Kusociński wyjechał i znalazł się pod opieką dr. Przeworskiego w stolicy Austrji.

Pierwsze meldunki stamtąd brzmią pomyślnie. Po zbadaniu mistrza olimpijskiego przez dwu specjalistów skonstatowano że nogę jednak można wyleczyć, to też po upewnieniu się w tej djagnozie „Kusy" zostanie w dniach najbliższych umieszczony w jednem z wiedeńskich sanatorjów, gdzie pozostanie na kuracji prawdopodobnie do pierwszych dni lutego r. b.

Wiadomość ta powinna stać się nowym bodźcem do wzmożenia się naszej akcji zbiórkowej. Dotychczas bowiem wszyscy, których interesowała cała ta sprawa żyli w niepewności, czy aby schorzenie nogi jest uleczalne, czy w Wiedniu nie zapadnie nieubłagany wyrok: Kusociński musi się raz na zawsze rozstać z bieżnią.

Dziś wiemy, że wysiłki nasze nie poszły na marne i że dzięki wspólnej akcji czytelników „Przeglądu Sportowego" Kusociński na bieżnię jednak wróci i daj Boże potrafi wkrótce odzyskać swe wspaniałe stanowisko następcy Nurmiego i najlepszego długodystansowca świata.

Cytując jak dotychczas ciekawsze listy otrzymywane w tej sprawie przez ofiarodawców tym razem zamieszczamy pismo otrzymane od S. T. S. „Dąbrowa" w Dąbrowie Górniczej skąd została na fundusz przesłana kwota zł. 40-tu.

Oto treść tego listu:

Słusznie w ostatnim numerze „Przeglądu Sportowego" wyrażacie pewnego rodzaju żal do społeczeństwa sportowego, że tak leniwie potraktowało zbiórkę na rzecz leczenia Kusocińskiego. Jest to cel, który dla każdego sportowca-Polaka winien być tak drogi, jakby jakiś cel osobisty.

Pewnie społeczeństwo pomyślało, że te 2.000.— to bez niczego wpłyną i dlatego wielu ociągało się ze składkami. Skoro jednak tygodnie mijają, a my patrzymy na ten ciągle jeszcze wielki niedobór, to zaczyna nas powoli denerwować. Ale sądzę, że ten drugi tysiąc wpłynie znacznie szybciej, niż pierwszy, że teraz zaczną wpłacać wszyscy. U nas, w Zagłębiu było na ten temat cicho, nikt — jak widzę ze szpalt pisma W. Panów — nie wpłacił ani grosza! A przecież Zagłębie to siedlisko sportowców!

Członek zarządu S. T. S. „Dąbrowa" (Strzeleckiego T. S.) p. J. Krawczyk wysunął projekt akcji zbiórki w Zagłębiu za pośrednictwem miejscowego dziennika „Express Zagłębia", który z entuzjazmem został zaakceptowany przez zarząd naszego Towarzystwa. W konsekwencji wystąpiliśmy z apelem do klubów, który zresztą skierujemy do społeczeństwa, gdyż akcję w klubach, na ostatniem zebraniu zarządu piłkarskiego, postanowiły przeprowadzić władze podokręgu piłkarskiego.

Równocześnie przeprowadziliśmy zbiórkę wśród urzędników Urzędu skarbowego w Będzinie. Zbiórka ta dała nadspodziewanie dobre wyniki, gdyż złożyli się na nią wszyscy urzędnicy, a nawet woźni.

Jednocześnie w Towarzystwie prowadzimy akcję zbiórkową wśród swych członków, którą zresztą Podokręg rozwinie w myśl uchwały na wszystkie kluby piłkarskie. Sądzę, że Zagłębie w ten sposób choć późno, ale da nie najmniej.

Pracownicy: p. Krukurka K. zł. 2.—, p. Koger B. 1.—, p. Szarek J. 1.—, p. Nalepa M. 1.—, p. Klepas F. 1.—, p. Kuszmir W. 0.50, p. Nowicki W. 1.—, p. Więckowski K. 1.—, p. Berszakiewicz A. 1.—, p. Waługa A. 1.—, Krawczyk J. 1.—, Michalski J. 0.50, Andrzejowski J. 1.—, Dobrowolski S. 0.50, Feliszek J. 0.50, Czechowski J. 1.—, Paluchowski T. 1.—, Wołocha J. 0.50, Siwek T. 0.50, Kondun F. 1.—, Bluszcz H. 1.—, Bernet S. 1.—, Kwas R. 1.—, Abramowicz M. 1.—, Młynarczyk M. 0.50, Kardasiewicz A. 0.50, Sierżęga Z. 0.50, Krzemień J. 0.50, Wompel J. 1.—, Jasiński F. .50, Wegner E. 1.—, Kowalski E. 1.—, Morawski C. 0.50, Wierzgała C. 0.50, Racki M. 0.50, Juszczyk A. 0.50, Stempień Z. 0.50, Szafran P. 0.50, Wojtaszewski J. 0.50, Trojniak S. 1.—, Nowak H. 0.50, Habera C. 1.—, Habera R. 0.50, Brzeziński C. 0.50, Frolich J. 0.50, Lask M. 1.—, Rynel W. 1.—, Pik L. 1.—, S. T. S. „Dąbrowa" 2.—.

Taksamo wiele mówi deklaracja prezesa Warszawianki ppułk. Gebla, że akcja zbiórkowa przeprowadzana na terenie macierzystego klubu Kusego przyniosła już prawie sto złotych, przyczem prowadzona jest ona nadal z dużem natężeniem.

Pozatem otrzymaliśmy od K. P. W. Ognisko w Zdołbunowie zł. 5 i wezwanie do wszystkich Ognisk K. P. W. w Polsce, a w szczególności z okręg. radomskiej dyrekcji do poparcia akcji zbiórkowej.

W numerze dzisiejszym notujemy kwoty następujące:

Zbiórka S. K. S. „Dąbrowa" (Zagłębie Dąbr.) zł. 40.

Stefan Wasilewski (Rypin) zł. 4 gr. 50.

Szkolne Kół. sport. „Przyszłość" (Hajnówka) zł. 6.

p. S. Zakrzewski (W-wa) zł. 5.

K. P. W. Ognisko (Zdołbunów) zł. 5.

P. B. Korzeniowski (Puławy) zł. 1 gr. 50.

p. A. Sieroński (Sokół — Grudziądz) zł. 1.

Mutters i Langenus prowadzić będą mecze piłkarzy krakowskich w Brukseli 17.12 i Hadze 19.12.

Czarni zrezygnowali ostatecznie z dalszych walk o utrzymanie się w Lidze. Wobec tego Garbarnia jest zgóry zwycięzca turnieju eliminacyjnego, bez względu na wynik rewanżu ze Śmigłym w Krakowie, który odbędzie się 10.12.

Liga odbędzie swe walne zgromadzenie dn. 20 i 21 stycznia w Warszawie. Oczywiście głównym tematem obrad będzie reforma mistrzostw

---

Skład Berlina na mecz bokserski z Poznaniem 7 stycznia, brzmi następująco: Weinhold, Pieranz, Arenz, Huennekens, Luteke, Homeman, Puersch, Ramek. Jest to najsilniejsza drużyna, jaką Berlin może wystawić.

Gniezno. W meczu bokserskim o puhar P. O. Z. B. Stella pobiła Barkochbę (Poznań) 12:4. Dla Stelli punkty zdobyli Bidziński, Jaśkowiak (przez k. o.) Walkowski, Gawlak, Lelewski i Dolacki, dla Barkochby: Rozenberg i Kalinowski.

Holandja 5:0, Czechosłowacja 5:1!

Dwa piękne sukcesy pingpongistów polskich w Paryżu

Na mistrzostwach pong-pongowych świata reprezentacja Polski odnosi niespodziewanie szereg sukcesów. Rozgrywki odbywają się na sześciu stołach jednocześnie, ale w różnych salach. Pozatem jest stół centralny, otoczony zewsząd wysokiemi trybunami.

Zaznaczyć trzeba, iż zawodnicy nie otrzymali żadnej pomocy od Polskiego Związku Tenisu Stołowego; jedynie Lwowski Związek starał się wysłać wicemistrza Polski Kühla, lecz ten nie przyjechał. Z tego powodu drużyna polska gra we trójkę nie mając do meczu z Łotwą żadnych graczy na zmianę.

Zemściło się to na nas na tym właśnie meczu, gdzie Pohoryles II ze zmęczenia nie mógł stać na nogach, a cóż dopiero wygrać. Nic też dziwnego, że przegraliśmy ten mecz, który mógł decydować o zdobyciu przez nas wicemistrzostwa świata. Zaznaczyć trzeba, że mała Łotwa i Indje wysłały po 5 graczy.

Pozatem pobiliśmy lekko Holandję 5:0. Wyniki szczegółowe są następujące: Ehrlich — Cserno 21 — 9, 21 — 11 łatwe zwycięstwo mistrza Polski Pohoryles I (P) — Kappeloff (H) 20 — 22, 21 — 19, 21 — 12 Pohoryles II (P) — Lissauer (H) 21 — 10, 21 — 10. Następne dwa punkty zdobywają Ehrlich i Pohoryles I: Ehrlich — Kapelloff 21 — 9, 21 — 11, Pohoryles — Lissauer 16 — 21, 21 — 19, 21 — 11.

Następnie o godz. 1 w nocy rozpoczęliśmy mecz z Łotwą. Mecz trwał 2 i pół godz. Łotysze okazali się niespodziewanie dobrzy. Jedynie Ehrlich wygrał dwa mecze, jednak z powodu osiągnięcia 5-ciu punktów przez Łotwę nie mógł grać trzeciego.

Wyniki szczegółowe: Ehrlich (P) — Saba (Ł) 21 — 18, 21 — 16, Pohoryles I — Finberg (Ł) 21 — 19 17 — 21, 17 — 21, doskonale grający Pohoryles ulega w trzech setach mistrzowi Łotwy, który pobił swego czasu Barnę. Pohoryles II — Ostin 22 — 24, 21 — 15, 18 — 21, Ehrlich — Tinberg 21 — 16, 19 — 21, 21 — 19, nadzwyczaj ciekawe spotkanie, w którem mistrz Polski zabłysnął świetną formą. Pohoryles II — Saba 23 — 21, 13 — 21, 17 — 21, przemęczony późną porą i podróżą Pohoryles stawił groźny opór, a zwycięstwo jego przeciwnika było dziełem przypadku.

Pohoryles I — Ostin 20 — 22, 17 — 21, Tinberg — Pohoryles II 21 — 15, 21 — 18.

Sensacją turnieju i największą niespodzianką było zwycięstwo Polski nad wicemistrzem (r. 1933) i exmistrzem (r. 1932) świata — Czechosłowacja, która uchodzi tutaj za faworyta turnieju, gdyż pobili Austrję 5:1, podczas gdy Węgry z tą samą drużyną wyszli 5:4 Polska wygrała 5:1. Zawody odbyły się na centralnym stole przy przepełnionych trybunach.

Wyniki szczegółowe: Ehrlich (P) — Hamer (Cz.) 21 — 16 21 — 17, pewne zwycięstwo mistrza Polski nad mistrzem Czechosłowacji. Pohoryles I — Kolar 21 — 14, 20 — 22, 21 — 15, wicemistrz świata musiał ugiąć czoła przed świetną defenzywą i morderczym forhendem Pohorylesa. Pohoryles II — Swoboda 21 — 15, 21 — 17, zasłużone zwycięstwo Polaka, który poczynił szalone postępy we Francji. Ehrlich — Kolar 21 — 14, 16 — 21, 22 — 20, rozpaczliwe i huraganowe ataki wicemistrza świata zostały fenomenalnie odparte przez wykazującego cały swój talent Ehrlicha, który za swą piękną grę i ambicję zdobył sobie aplauz publiczności. Hamer (Cz.) — Pohoryles II. Hamer wykazuje swą wysoką klasę, bijąc dobrze grającego Pohorylesa II i zdobywając jedyny punkt dla barw czeskich. Piąty punkt zdobywa bęgący w świetnej formie Pohoryles I ze Swobodą 21 — 16, 21 — 18.

Left.

W turnieju ping pongowym o mistrzostwo świata Polska w dalszym ciągu pobiła Indje 5:0, ale przegrała z Węgrami też 0:5. Wyniki szczegółowe: Polska — Indje 5:0. Ehrlich — Kirkosar 2:0, Pohoryles — Ayub 2:1, Hillel—Dass 2:0. Pohoryles — Kirkosar 2:1, Ehrlich — Daas 2:0.

Węgry — Polska 5:0. Szabados — Ehrlich 2:0, Barna — Pohoryles 2:0, Bellak — Hillel 2:0, Barna — Ehrlich 2:0, Szabados — Hillel 2:0.

Reprezentacja Polski, wbrew zapowiedziom, brała udział w pingpongowych mistrzostwach świata w Paryżu i po trzech dniach walk znajdowała się na piątem miejscu (4 zwycięstwa i 2 porażki), za Węgrami, Łotwą, Czechosłowacją i Austrją, ale przed Francją, Jugosławją, Anglją, Szwajcarją, Belgją, Indjami i Holandją. Polska pobiła Czechosłowację (!) 5:1, Holandję 5:0, Szwajcarję i Francję; przegrała z Węgrami 0:5 i Łotwą 2:5.

Mecz bokserski Polonia (Warszawa) — reprezentacja Lublina zakończył się wynikiem remisowym 7:7. Wyniki szczegółowe: (od wagi muszej) Krysik (P) bije Filipka, Malecki (P) wygrywa przez techniczny k. o. z Bonczoszkiem, Kazimierski (P) bije Mirosławskiego, Łukasiewicz (P) remisuje z Ceglarzem, Andruszkiewicz (L) bije wysoko na punkty Janczaka, Wólcicki (L) wygrywa przez techniczny k. o. z Damskim. W wadze ciężkiej Urban (L) nokautuje w 20 sek. Bolańskiego. Widzów 1000 osób.

Trzeba ocalić sekcję hokejową Legji

Tuż przed rozpoczęciem sezonu — hokej polski przechodzi w tym roku nieprawdopodobne wstrząsy: częściowe dezercje zawodników z AZS-u warszawskiego, rozwiązanie AZS poznańskiego ze względów statutowych i wreszcie w ostatnich dniach dramatyczny konflikt w mistrzowskiej drużynie Polski — WKS Legja.

W poniedziałek sekcja hokejowa tego klubu odbyła zebranie, na którem jednomyślnie powzięto uchwałę o rozwiązaniu sekcji i tem samem opuszczenia barw klubowych przez wszystkich zawodników. Powodem tej desperackiej decyzji było to, że w dzisiejszej sytuacji administracyjno - sportowej klub nie może zapewnić sekcji bytu i dalszego rozwoju; dość wskazać, że mimo iż mróz jest w Warszawie już blisko od 10 dni — boisko hokejowe niema oświetlenia a w rezultacie gracze, którzy w większości rano pracują — nie mogą trenować. Poza tym argumentem wysuwany jest również brak jednolitego kierownictwa, nieporządki i t. d.

Zarząd klubu nie przyjął do wiadomości zatwierdzającej uchwały sekcji i zwołał na czwartek wieczór zebranie Zarządu klubu i sekcji hokejowej.

Gracze jednak kategorycznie obstają przy rozwiązaniu sekcji: klub przeciwstawia się temu i grozi skreśleniem wszystkim oponentom. Nie trzeba zapominać, że byłoby to równoznaczne z unieruchomieniem najlepszych graczy przynajmniej do dn. 5 marca 1934 r., a więc przez cały nadchodzący sezon.

W tych warunkach należy się liczyć, że o ile zebranie czwartkowe nie doprowadzi do obustronnych ustępstw — cała sprawa oprze się o PZHL.

Z ostatniej chwili

Mac Grath pobił Hughesa 6:2, 6:2 w meczu Anglja — Australja w Sydney. Lee pokonał Crawforda 6:4, 6:4.

Slavia zdobyła mistrzostwo jesienne Czechosłowacji, bijąc Bohemians 6:1. Sparta mimo zwycięstwa 10:0 na Cenie Karlin ma o jeden punkt mniej. Na trzeciem miejscu jest Kladno.

Hungaria została pokonana w pierwszym meczu wiosennej serji rozgrywek przez Bocskai w stosunku 2:1.

W Szwajcarji odbył się już pierwszy bieg zjazdowy, w Davos. Na słynnej trasie Parsenn, zwyciężył Fogg przed Gruberem. Warunki śnieżne były bardzo dobre.

Czterech braci Anderson: Reidar, Olaf, Arne i Erling brało udział w skokach w Hoenefoss. Zwyciężył naturalnie słynny Reidar, ale i młodsi bracia skakali świetnie. Obok rodziny Ruud, ma więc Norwegja nową familję skoczków.

Polska w gronie 6 państw

walczy o puhar bokserski Europy

Konkurencja bokserska „Puhar środkowo-europejski" została rozszerzona znacznie na posiedzeniu w Pradze. Przedewszystkiem zamiast w Bawarji będzie walczyć teraz oficjalna reprezentacja Niemiec, pozatem postanowiono przyjąć do rozgrywek Polskę i Włochy, tak, że w puharze uczestniczy teraz 6 państw: Polska, Niemcy, Włochy, Czechosłowacja, Węgry, Austrja. Rozgrywki trwać będą dwa lata. W pierwszej kolejce odbędzie się 15 spotkań w następnym meczu rewanżowym.

Pierwszą runde już rozlosowano: Polska u siebie walczy z Austrją, Czechosłowacją i Włochami, a u przeciwników z Niemcami i Węgrami. Inne spotkania (gospodarze na pierwszem miejscu): Czechosłowacja — Austrja, Niemcy — Austria, Włochy — Austrja, Węgry — Austria, Czechosłowacja — Niemcy, Włochy — Czechosłowacja, Czechosłowacja — Węgry, Włochy — Niemcy, Niemcy — Węgry i Węgry — Włochy.

Bokser polski wagi ciężkiej „Casimir" przegrał w Paryżu z Raymond Lepage po 10 rundach na punkty.

W meczu hokeja na lodzie Kanada pobiła Anglję w Londynie w stosunku 4:3.

W mistrzostwie Anglji Arsenal pobił Liverpool 2:1 a z Tottenham przegrał z Manchester City więc Arsenal ma już nad vicelidera przewagę 3 pkt.

Odpowiedzi Redakcji

P. S. C. — Wilno. Narciarstwo i łyżwiarstwo, uprawiane systematycznie, musi zaszkodzić, gdyż rozwija zupełnie inne grupy mięśniowe, które przy biegu krótkim są tylko balastem. Rodzaj wysiłku jest również zaprzeczeniem sprintu. Dorywczo traktowane nie może zaszkodzić, natomiast dodatnio odbija się na kondycji fizycznej. Radzimy dużo się gimnastykować, zwracając baczną uwagę zwłaszcza na forsowne ćwiczenie mięśni brzucha.

P. Wacław Zul., Wilno. Przepisy gry w piłkę nożną prof. Weyssenhofa. Podręcznika rugby niema: w ostatnich latach nie odbył się wogóle żaden mecz oficjalny w tej dziedzinie i niema żadnej drużyny.

Panu J. P. — Czeladź. Poprawienie wyników u naszych szprinterów nie jest sprawą tak łatwą, jak Panu się wydaje. Artykułu Pana drukować nie możemy, gdyż obok słusznych uwag zawiera również i błędy techniczne. Traktuje Pan całą sprawę ogólnie a są to rzeczy najzupełniej indywidualne.

Waga średnia na tronie boksu w Anglji

Len Harvey, chluba boksu angielskiego, mistrz Brytanji wagi średniej, potem półciężkiej, porwał się na zdobycie tytułu w wadze ciężkiej, mimo że na tronie tej kategorji siedział doskonały Jack Petersen. W ciekawym meczu piętnastorundowym Harvey wypunktował gładko Petersena, który w pierwszych rundach miał coprawda przewagę siły i wzrostu, ale pod koniec był bezsilny wobec techniki i rutyny przeciwnika. Jedyną wadą nowego mistrza jest to, że nie jest już bardzo młody. Inaczej możnaby mu rokować karjerę Fitzsimmonsa, który mając wagę średnią, był mistrzem wagi ciężkiej, lub Carpentiera, który przed wojną, też jako waga średnia, był niezwykle niebezpieczny dla cięższych o dwie kategorje przeciwników. I gdyby nie wojna, kto wie, czy i Carpentier nie byłby mistrzem świata wszystkich kategoryj. Gdy jednak „wielki Georges" zamienił ster lotnika na ring za oceanem pojawił się już Dempsey.

Paweł Świderski — Polak amerykański, bokser wagi ciężkiej po dłuższej przerwie powrócił na ring. Walczył on w Albert Hall z Harry Crowley'em i przegrał na punkty. Świderski był w najlepszej formie w 1930 r., kiedy to miał remisy z Rosenbloomem i Mickey Walkerem, a zwycięstwo nad King Levinskym. W 1932 r. Polak przegrał przez k. o. w 7-ej rundzie z Max Baerem.

W walce o tytuł mistrza świata kategorji średniej według N. B. A. zachodzą jakieś dziwne, niezrozumiałe dla europejczyków kombinacje. Obecnie jako challenger Vincenta Dundee został wyznaczony Andy Callahan, a nie jak można było przypuszczać Young Terry — zwycięzca Jarosza. Mecz ma się odbyć 8 grudnia w Bostonie.

Cochet i Plaa
wyjechali na tournee do Ameryki

Paryż, w grudniu.

Grudzień... Na placach tenisowych już pusto, pierwsze przymrozki odstraszyły nawet największych zapaleńców. Nikt jednak nie odłożył rakiety, nie schował białych spodni: wszak Paryż posiada kilkadziesiat cortów krytych i tam to sie przenieśli wszyscy tenisiści.

Jeden taki lokal jest specjalnie znany — to „Tennis Mirabeau". Tam przewijaja się przez korty wszyscy mistrzowie rakiety, tam Martin Plaa rżnie w chwilach wolnych od „zajęć" w belotkę, tam „boska Zuzanna" popija porto w wykwitnym barze.

Gdzie miałem znaleźć dawno poszukiwanych Cocheta i Plaa - jeśli właśnie nie tam. Nie omyliłem się. Pierwsza postać na którą wpadam to Estrabeau.

„Bonjour mon vieux, comment ca va?"

I naturalnie potoczyła się rozmowa na temat naszych tenisistów, pecha jakiego mieliśmy z Włochami i t. p. Tymczasem Plaa skończył swą „partyjkę" (naturalnie belotki) i udało mi się od niego wydobyć trochę szczegółów o jego wyjeździe w towarzystwie Cocheta do Ameryki.

W chwili gdy słowa te pisze, obaj Francuzi znajdują się już na pięknym statku „Conte-Biancamano", który ich wiezie do Rio de Janeiro. Tam się rozpoczyna program ich tak bogatego tournee w którem za przeciwników beda mieli amatorów. Jakich, o tem jeszcze nikt w Europie nie wie, gdyż całą organizacja zajmuje się Tilden, który do chwili wyjazdu Francuzów nie nadesłał żadnych szczegółów.

Wiadomo jest tylko, że w Ameryce południowej zagraja najprzód w Brazylji, potem w Urugwaju, Argentynie i Chili, razem około 7 spotkań.

W początkach lutego cały „cyrk" spotka sie w New - Yorku, gdzie w sławnym Madison Square odbędzie się najważniejszy mecz programu, Francja — Ameryka.

Jan Gryżewski.

Gestwiński (PPS — Grudziądz) został zawieszony przez PZA za przekroczenie przepisów amatorskich. W tej sprawie PZA prowadzi śledztwo.

Ganzera i Gasior, znani atleci polscy zostali przez zarząd PZA skreśleni z listy członków.

Międzymiastowy mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź rozegrany zostanie dnia 17 grudnia r. b. w Warszawie. Jest to mecz rewanżowy za poniesioną w roku ub. porażkę drugiego garnituru Warszawy w stosunku 9:12.

Walkę z Ligą ogłasza W.O.Z.P.N.
Sensacyjne wnioski warszawskie na walne zgromadzenie P.Z.P.N.

Coroku grudzień jest miesiącem w którym związki piłkarskie po odbytej kampanji mistrzowskiej rozpoczynają bilansować ubiegły sezon. To też już u schyłku mistrzostw ukazują się notatki o mających nastąpić reformach, któreby uzdrowiło piłkarstwo polskie. Chyba niema bowiem dzisiaj w Polsce klubu, którýby był zadowolony z obecnego systemu rozgrywek

Jak zawsze dyskusję na ten temat rozpoczyna WOZPN. Wodzowie magistratury piłkarstwa warszawskiego przystapili do sprawy z rozmachem. Czwórka „najtęższych" głów w osobach dr. Michałowicza (Skra), S. Trockenheima (Żass), kpt. Kublina (Legja) i St. Frenkla (Polonja), opracowała projekty zmian rozgrywek o mistrzostwo Warszawy i Polski. Projekty i wnioski uchwalone przez WOZPN mają nawet posmak sensacji.

Warszawa wystąpi na walnem zgromadzenia PZPN o zniesienie Ligi państwowej i powrót do dawnego systemu mistrzostw Polski.

Gdyby wniosek Warszawy nie uzyskał większości WOZPN dażyć będzie do zniesienia eksterytorjalności Ligi, tak aby weryfikacja mistrzostw ligowych zależała bezpośrednio od PZPN. Wszelkie zaś kary za przekroczenia graczy czy klubów ligowych należałyby do kompetencji tego OZPN, do którego dany klub należy.

Pozatem WOZPN wniesie na walne zgromadzenie PZPN wniosek o wprowadzenie systemu mieszanego: w klubach amatorskich mogliby występować gracze, którzy pobieraja gaże, przyczem przy PZPN utworzonoby specjalny wydział dla graczy zawodowych. Wniosek ten ma na celu zerwanie z pseudo - amatorstwem, które się wkradło szczególnie do szeregów piłkarstwa warszawskiego.

Utarło sie już, że wszystkie niemal mecze międzypaństwowe organizuje PZPN w Warszawie co w konsekwencji naraża WOZPN na straty, gdyż w tym czasie mógłby związek zorganizować mecze międzymiastowe. Takich terminów jest pięć. Wobec tego WOZPN wnosi, aby PZPN organizował te mecze w pięciu okręgach i 10 procent brutto przeznaczał na rzecz okręgu, gdzie mecz międzypaństwowy będzie rozegrany.

Wreszcie ostatnim wnioskiem WOZPN będzie zniesienie tajności uchwał PZPN, tak aby opinja publiczna mogła być zorjentowana o wszelkich sprawach dotyczących piłkarstwa polskiego.

Mistrzostwa piłkarskie Warszawy również ulegną zmianie. Uwertura do publicznej rozprawy o reformie mistrzostw warszawskiej kl. A będzie teren walnego zgromadzenia Podokręgu Robotniczego WOZPN, które się odbędzie dnia 16 b. m. Tam właśnie rozstrzygnie się los Świtu i Makkabi. O ile Podokręg Robotniczy WOZPN przyjmie zpowrotem na swe łono marnotrawnego syna Drukarza, to wówczas Makkabi jak i Świt muszą się pożegnać z kl. A, gdyż wypłynie wniosek, który nie jest bez szans przejścia o zmniejszenie kl. A do ośmiu klubów; gdyby natomiast Drukarz nie został przyjęty do rodziny robotniczej to wówczas zachodzi konieczność rozgrywek w dwóch grupach po sześć klubów w każdej. Gdyby ilość klubów w kl. A została powiększona do 12 to Świt i Makkabi rozegraja mecze kwalifikacyjne z Bar-Kachba i Bzura.

Sprawa utworzenia na terenie Warszawy Ligi okręgowej nie uzyskała aprobaty WOZPN i została pogrzebana.

Tak więc ostatecznego wyklarowania sie sytuacji na terenie W. O. Z P. N. spodziewać się należy 18 b. m. kiedy będziemy już wiedzieli co mówia kluby robotnicze o reformie mistrzostw. Ich głos o ile chodzi o teren warszawski jest bardzo ważny, zważywszy, że stanowia gros klubów zrzeszonych w W. O. Z. P. N.

Wszystkie te uchwały i projekty po przewertowaniu wrócą raz jeszcze dnia 21 stycznia na doroczne walne zgromadzenie W. O. Z. P. N., gdzie odbędzie się ostatnie konsyljum nad chorem piłkarstwem warszawskiem.

Tegoroczne walne zgromadzenie W.O.Z.P.N. zapowiada się niezwykle interesujaco i dlatego, że kluby ligowe, które biernie się odnosiły do prac WOZPN, wykazują wzrastajace z każdym dniem zainteresowanie, to też spodziewać się należy, że w WOZPN obok dotychczasowych stronnictw robotniczego żydowskiego i mieszczańskiego powstanie nowe stronnictwo ligowe.

Poznań w śnie zimowym

Życie sportowe Grodu Przemysława pogrążyło się w śnie zimowym i jedna niedziela za druga przechodzą bez żadnych poważniejszych zawodów sportowych, które byłyby w stanie zainteresować liczne rzesze zwolenników sportu.

Na ubiegłą niedziele zapowiedziany był mecz boksersk Błękitni i Sokół z berlińską drużyną Hellios, lecz związek brandenburski, ze względu na mecz międzymiastowy Berlin — Poznań w dniu 7 stycznia w Poznaniu, odmówił udzielenia zezwolenia.

W piatek 8 b. m. bokserska reprezentacja walczy we Wrocławiu. Zespół Poznania wyjeżdża w składzie następującym: Sobkowiak, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Dankowski, Majchrzycki, Przybylski i w ciężkiej prawdopodobnie Chistowski z Gedanji. Piłat ma skaleczoną rękę i chce ja wyleczyć przed spotkaniem z Ramkiem, z którym będzie walczył w ramach spotkania Poznań — Berlin.

Drużyna hokeja ziemnego mistrza Polski „Lechja", która już w ubiegłą niedzielę miała walczyć w Berlinie, spotyka się po pokonaniu trudności paszportowych i po uzyskaniu zezwolenia Z. Z. w nadchodzacą niedzielę w Berlinie z S. V. Siemens. Poznaniacy wyjeżdżaja w następującym składzie: Rosada, Śledziński, Śmigielski, Minicki, Paczkowscy Sobiesław i Tadeusz, Radomski, Kurowski, Czekała, Kadłubowski i Tucholski. Kierownikiem ekspedycji będzie p. Śledziński.

Blade rezerwy boksu łódzkiego

Doroczny turniej bokserski nowicjuszy p. n. pierwszy krok zakończył się już. W przeciwieństwie do lat ubiegłych wypadł on nieszczególnie. Startujących było mało, byli nadto niedostatecznie przygotowani. Dość powiedzieć, że z liczby trzydziestu kilku zawodników którzy przewinęli się w ciagu trzech dni, można wyłuskać tylko kilka wartościowych jednostek.

Duży sukces ma do zanotowania w tej konkurencji Policja łódzka, wyniosła bowiem dwa pierwsze miejsca Dobrze wypadli również wychowankowie Geyera, nieźle się trzymali zawodnicy Hakoahu. Nie powiodło się natomiast IKP, który mimo, że był licznie reprezentowany, musiał się zadowolić jednym tytułem. Uderzał brak zawodników Union-Touringu, klubu, który ma pretensje do czołowego stanowiska w boksie łódzkim. Nie widzieliśmy nikogo z Wimy Kruschendera. ŁKS i Sokół wyprowadzili po 2 nowicjuszy na ring, a Zjednoczeni tylko jednego.

Z zawodników najlepiej wypadł Fagot w kategorji piórkowej, niezły był w tej samej wadze Wojciechowski oraz kogut Gadula, jego przeciwnik Leks (ŁKS) nie wiele mu ustepował. Obiecujący materjał reprezentuja jeszcze: Sielski (ŁKS), Mirowski (Geyer) Białecki (IKP), Łopuszański (PKS) oraz Perliński (IKP) i Borenstein (BK), którzy nie doszli do finału.

W wadze muszej, w finale Olszewski (Strz.) po wyrównanej, nieciekawej walce pokonał zasłużenie Zandnera (BK). W koguciej również wyrównana, ale interesujaca walkę wygrał Gadula (Geyer) z Leksem (ŁKS) W wadze piórkowej, najciekawiej wypadł Fagot (H), który pokonał po ładnej walce Wojciechowskiego (Geyer). W wadze lekkiej, Mirowski (Geyer) po wyrównanej walce, pokonał Szymańskiego (IKP) W półśredniej Dzieduch (PKS) dzięki przewadze w trzeciej rundzie, pokonał Sielskiego (ŁKS) w średniej. Łopuszański (PKS) eliminuje Kubiaka (IKP) W półciężkiej, wyrównana walkę Białecki (IKP) — Boksenbaum (Hakoah) uznała sędziowie za wygrana przez Białeckiego.

Tarnów. W turnieju siatkówki (single dwójki i trójki) T. S. Tempo wygrało wszystkie spotkania, poza spotkaniem singla panów.

Francja i Austrja
pokonane w Londynie przez Anglików

LONDYN, 6.12. — Tel. wł. — Mecz międzypaństwowy Anglja — Francja zakończył się zwycięstwem Anglików w stosunku 4:1 (1:0).

*

Reprezentacja Austrji syta chwały po remisie ze Szkocją w Glasgowie, uważała, że nie od rzeczy będzie zadokumentować swą wyższość Londynowi na skórze jego ulubieńca, lidera I Ligi — Arsenalu. Próba ta skończyła się dość smutnie dla renomy piłkarstwa austrjackiego. Arsenal, mimo pewnego osłabienia składu (na środku ataku), wygrał pewnie w stosunku 4:2. Pewnie i zasłużenie; był bowiem drużyna szybszą i energiczniejsza, świadoma celu, strzelająca rzadziej ale zawsze niebezpiecznie. Jeśli do tego dodamy że grał ostro i bezwzględnie, w sposób nieprzyjęty przez Austrjaków, a tolerowany całkowicie przez sędziego angielskiego Crew, zrozumiemy że kombinacyjna, technicznie znakomita, ale nieco miękka jedenastka Wiednia została pokonana. Nie pomogły jej liczne sytuacje podbramkowe, przewaga w drugiej połowie, po równorzędnej grze przed przerwą. Arsenal był groźniejszy i wygrał.

Pierwsza bramka padła z karnego po zderzeniu znakomitego skrzydłowego Bastina z Sestą; w chwilę potem drugi skrzydłowy Hulme ustala wynik do przerwy. Po zmianie stron w 20 min. Sindelar zdobywa po pięknej kombinacji ataku bramkę, ale już w siedem minut potem Jack powiększa „score". W 38 min. słaby zresztą Schall z zamieszania strzela drugą bramkę dla Austrjaków; Wiedeń atakuje teraz huraganowo, wyrównanie wisi na włosku, gdy w 43 min. piłka podana przez Braina wolno toczy się do bramki. Nagle Bastin błyskawicznie dobiega do niej i wynik jest ustalony.

Komitet Igrzysk Europejskich, obradujacy w Turynie 17 grudnia pod przewodnictwem Stankovitza, przy udziale delegata Polski kpt Misińskiego, zajmie się przedewszystkiem rozdziałem 100 miejsc, które ofiarowali Włosi lekkoatletom europejskim, oraz ustaleniem dokładnego programu Igrzysk. Natychmiast po zakończeniu posiedzenia Związek włoski wyśle zaproszenia do poszczególnych państw.

Nasz notatnik

Na rozegranie meczu tenisowego Polska — Sowiety P. Z L. T. otrzymał zezwolenie od Międzynarodowego Związku Lawn-Tenisowego.

Mecz lekkoatletyczny Polska—Węgry nie odbędzie się w roku przyszłym z powodu trudności terminowych Związku węgierskiego i odłożony został do roku 1935 do Budapesztu. Węgierska prasa wyraża żal z tego powodu, gdyż mecz ten stał się już tradycyjnym.

W turnieju w Krynicy weźmie udział drużyna BBTE zamiast BKE., który wyjeżdża na tournee po Szwajcarji i Włoszech.

Indywidualne mistrzostwa Warszawy dla seniorów rozegrane zostaną w dniach 10 i 11 lutego 1934 r. Finał mistrzostw odbędzie sie 18 lutego 1934 r. w Cyrku warszawskim

WOZB organizuje sześciotygodniowy kurs instruktorski dla kandydatów i przodowników bokserskich. Na kurs przyjmowani beda jedynie kandydaci zaawansowani.

Zgłoszenia Forlańskiego (Warta), Wrzoska, Pudkowskiego, Krawczyka (Polonia) do Warszawianki wpłynęły już do sekretarjatu WOZB.

Szermiercze mistrzostwa drużynowe Polski rozegrane zostaną w dniach 9 i 10 grudnia na sali Ośrodka W. F. w Warszawie. Program walk przedstawia sie nastepujaco: godz. 10 Lwowski Klub Szermierczy — AZS Poznań, godz. 15: Policyjny KS Katowice — AZS Poznań, godz. 16: Lwowski Klub Szermierczy — Policyjny KS Katowice.

Legja, zeszłoroczny mistrz Polski nie wystawia drużyny, gdyż straciła niemal wszystkich lepszych szermierzy — na rzecz Warszawianki.

Dłuski młody hokeista wileński przyjechał do Warszawy i wstapił do AZS.

Twardo znany hokeista i piłkarz warszawskiego AZS prowadzi honorowo treningi hokeistów Makabi.

Zdrowie jest największym skarbem

We wszystkich państwach poświęca się obecnie przy wychowaniu młodzieży wiele uwagi sportowi i ćwiczeniom celesnym. Osiąga ona przez to nietylko sprawność i siłe fizyczna, lecz staje się także odporna na wiele chorób. Inaczej się rzecz przedstawia, gdy idzie o ludzi zmuszonych przez rodzaj swej pracy do przebywania w zamkniętych lokalach biur, szkół i t. d. Wytwarza sie u nich nadwrażliwość na zmiany pogdy i temperaturę, czyniac ich skłonnymi do czestych przeziębień, mogacych sie czasem stać wstepem do poważnych chorób infekcyjnych. W tym wypadku dobrze jest mieć pod ręka środek, którvby niszczył zarazki rozwijające się w ustach i gardle i przenikające stamtąd do ustroju. Wybitne działanie odkażające posiadaja pastylki Panflaviny. Jedna do dwóch pastylek, zażywanych co godzinę, niszcza bakterje, znajdujące się w ustach i gardle.

René Lacoste 5)

Tenis



JAK LACOSTE PRZYJMOWAŁ PIŁKĘ NA FORHAND

Jedynie poważna praca wyrabia dobrego gracza. Często czułem w czasie gry zmęczenie, a tylko dzięki mojemu stałemu treningowi ciała, byłem w stanie zmęczenie to przezwyciężyć i grę kontynuować.

Nie oszczędzaj przy zaopatrywaniu się w przybory. Kupuj najlepszą rakietę. Wybierz silną i dobrze napiętą, nie zbyt lekką, ani zbyt ciężką. Wznawiaj twoje zapasy piłek jak najczęściej, staraj się zostać członkiem takiego klubu, w którym znajdziesz dobrych partnerów i możesz ujrzeć grę pierwszorzędnych graczy.

Jeśli zaczniesz w korzystnych warunkach, tenis będzie dla ciebie zawsze przyjemną i łatwą grę. Zły początek natomiast utrudnia najlepsze zamiary.

Naucz się jaknajwcześniej dobrego chwytu rakiety. Połóż prawą rękę na końcu rączki rakiety. W czasie wykonywania uderzenia napręż mięśnie całego ramienia. Jeżeli przegub będzie zbyt luźny, a piłki nie trafisz środkiem rakiety — co często się zdarza — uderzenie twoje będzie zupełnie fałszywe. Znajdź „chwyt" na uderzenie piłki z forhandu i drugi „chwyt" na uderzenie piłki z bakhandu, przyczem zmieniaj w twem ręku rączkę rakiety o ćwierć obrotu. Nie uderzaj piłki jak to wielu czyni, przy forhandzie i bakhandzie tą samą stroną rakiety.

Nie staraj się przy wykonywaniu każdego uderzenia trzymać rakietę na jeden sposób lecz zadawalniaj się na początek dwoma różnymi chwytami. Będziesz potem w stanie dobrze serwować, wykonać bakhand - wolej tym chwytem, który wybrałeś sobie do forhandu.

Nie staraj się naśladować chwytów twoich nauczycieli ani też najlepszego znanego ci gracza, staraj się jedynie o znalezienie dwu chwytów, które ci później bez większych zmian pozwolą na znalezienie chwytów, któremi osiągniesz najlepsze rezultaty.

Naucz się przedewszystkiem zająć dobrą pozycję na korcie, w czasie oczekiwania serwisu przeciwnika, lub podczas zmiany chwytu. Trzymaj rakietę między dwoma uderzeniami przed piersią i podtrzymuj ją lewą ręką. Bądź zawsze gotów do wykonania dowolnego uderzenia.

Przyzwyczajaj się do pozostawania w głębi kortu lub do wybiegania tuż za siatkę. Wracaj stale do środka kortu. Na korcie powinien gracz stać zawsze na palcach. Przy wykonywaniu uderzenia nie można być zwróconym twarza do siatki. Przy serwisie, forhandzie, lub forhand-woleju stawiaj lewą nogę przed prawą. Przy bakhandzie, lub bakhand - woleju stawiaj prawą nogę przed lewą.

Jeśli nie ustawisz się należycie uderzeniom twoim brak będzie lekkości, precyzji oraz rozmachu. Przy tenisie każde uderzenie jest wynikiem skoordynowanej pracy wszystkich mięśni ciała. Mięśnie te jedynie wówczas pracują harmonijnie ze sobą, kiedy ciało ma równowagę, kiedy nogi są sprawnie ustawione.

Naucz się dobrze obserwować piłkę. Jeśli gracz nie trafia piłki środkiem rakiety, w dość znacznej odległości od ramienia, w dziewięciu na dziesięć wypadków jest to wynikiem tego, że nie dość starannie śledził ją oczyma. W ten sposób przegrywasz 80 proc. twoich straconych punktów.

Nie oszczędzaj twojej energji, lecz i nie nadużywaj jej. Staraj się o ekonomiczne wykonanie uderzenia. Nie przyśpieszaj twoich ruchów niepotrzebnie, przyzwyczaj się do przygotowania twojego ripostującego uderzenia w chwili, kiedy zobaczyłeś, lub zgadłeś kierunek uderzenia przeciwnika. Szybkość ruchów nie wzmaga szybkości piłki. Należy sobie zarezerwować czas, aby ruch podczas uderzenia był zręcznie, dobrze i starannie wykonany.

Wiele można się nauczyć, starając się o przyswojenie stylu wielkich graczy. Nie wolno ci jednak mistrza dokładnie naśladować, jeśli jesteś jeszcze początkującym. Dobry gracz bowiem nie zawsze śledzi piłkę oczyma, a wykonuje czasem doskonałe uderzenia, przyjmując fałszywą pozycję nóg i próbując uderzeń ryzykownych. Są one przeznaczone dla zmylenia przeciwnika, lecz nie dla naśladownictwa.

Mistrz może i powinien w różnych kierunkach odbiec od klasycznego tenisu i od stylu, którym zwykle najlepsze rezultaty uzyskuje. Ogólnie możnaby powiedzieć, że gra jego jest tem lepsza, im więcej swej indywidualności w niej wyraża.

Natomiast początkujący uczyni tem większe postępy, im dłużej potrafi swe osobiste właściwości ukryć. Powinien on starać się z pośród najróżnorodniejszych stylów graczy, których pragnie naśladować, wyszukać najbardziej klasyczny, i tylko ten sobie przyswoić.

Nie powinno się zbyt wcześnie rozpocząć trudnych uderzeń, lecz starać niezbyt ostro nad siatką zagrywać. Nim się wie, jak należy posyłać piłkę poza możliwość zasięgu przeciwnika, celem zdobywania punktów, trzeba umieć tę piłkę odbić.

Początkujący powinien nawet zaniechać chęci wyzyskania każdej sposobności na swoją korzyść. Nigdy nie powinien umyślnie omijać jednej z podstawowych zasad, t. j. nie wygrywać jednem uderzeniem.

Zachowanie się mistrza na korcie tenisowym łączy z zachowaniem się początkującego tylko jedna wspólna cecha: stała i możliwie silna koncentracja. Nie można wygrać spotkania jeśli się nań nie zwróci wyłącznej uwagi. Bezcelowe jest spędzanie godzin na korcie tenisowym, na przypatrywaniu lub na rozmowie z partnerem. To nietylko nie przynosi korzyści, lecz przeciwnie — zmęczenie tak w kierunku fizycznym jak i umysłowym.

Grywaj sam, koncentruj się w grze, obserwuj swoją piłkę, ustawiaj się należycie, dobrze przygotowuj swoje uderzenia, nie probój trudnych uderzeń, a zadziwią cię twoje postępy.

Weź kilka lekcyj, poproś jednakże swego nauczyciela, ażeby swoje wskazówki ograniczył jedynie do poprawiania twojej gry, a nie do stosowania jej do swojej, lub do gry tego gracza, którego sobie za wzór obrał. Pamiętaj, że indywidualność jest cechą zbyt ważną w sporcie i jedynie ogólne zasady nauczania pozostają bez zmian.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

Jak Berlin przyjął Polaków



OTULENI W PLE DY PRZED MROZEM
śledzą rezerwowi piłkarze niemieccy przebieg meczu.

Niezwykle miłe chwile spędzili Polacy na sobotniej herbatce u p. ministra Lipskiego. Poza jedenastką Niemiec znaleźli się tam wszyscy, którzy bezpośrednio zainteresowani byli niedzielnym meczem, a więc członkowie poselstwa R.P. in corpore, łączne przedstawicielstwo Konsulatu Gen. z szefem dr. Gawrońskim na czele, von Tschammer und Osten z najbliższymi współpracownikami; szereg wybitnych przedstawicieli sportu niemieckiego, kompletny zarząd Niemieckiego Związku Piłkarskiego, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Reichswehry i kierownik berlińsko-brandenburskiej grupy oddziałów szturmowych radca stanu Ernst w towarzystwie Obersturmbannführera prof. Glöcklera (który jako kierownik Zw. Brandenburskiego towarzyszył Polakom niemal wszędzie), reprezentanci PZPN, wszyscy uczestnicy ekspedycji polskiej z przybyłymi dziennikarzami na czele, najwybitniejsi dziennikarze sportowi Rzeszy i wszyscy przedstawiciele prasy Polski w Berlinie.

Jeden z dziennikarzy tak opisuje te chwile:

— To były wspaniałe, niekrępująco spędzone godziny. Żadnych mów, żadnych komplementów, żadnych ceremonij, lecz poprostu wielkie towarzystwo ludzi obytych w sporcie, którzy uprzejmemi rękoma gospodarzy zespoleni zostali w jedno koło, które stale było w obrocie i prowadziło do ciągle nowych ugrupowań.

— Powstała atmosfera zaufania, rozprzestrzenienia się. Sztywność — mimo wzorowości nastroju — nie miała tu miejsca.

— Gospodarz, minister Lipski, który sam czynił honory domu, ukazywał się jak dobry duch to tu, to tam. A gdy dwie godziny minęły jak z bicza trzasł, wychodziło się stąd niechętnie i z miłem uczuciem, że w tym krótkim czasie dokonana została w przemiłej formie dla jutrzejszej gry (i na dalej) pożyteczna praca przygotowawcza.

Niemniej miłą godzinkę spędzili goście z Polski, a więc kierownicy ekspedycji i przybyli dziennikarze, przedstawiciele poselstwa, polscy dziennikarze w Berlinie i delegaci konsulatów z niemieckiej prowincji w niedzielę w południe w Konsulacie Generalnym. Kons. Gen. dr. Gawroński podejmował jako prezes Komitetu Imprez Sportowych wraz z małżonką gości swych niezwykle serdecznie.

Mimo bliskości chwili rozpoczęcia meczu, niepokój i zdenerwowanie ustąpiło miejsca miłemu nastrojowi. Rozprawiano naturalnie tylko na jeden temat: jakto będzie za 2 godziny!?

Wbrew zapowiedzi von Tschammer und Osten nie oprowadzał naszej drużyny po forum sportowem i stadjonie przyszłej olimpjady, był on bowiem w tych godzinach nieoczekiwanie służbowo zajęty. Dyktator sportowy Niemiec zrewanżował się naszej drużynie później dwukrotnie: wykazując jej na herbatce u ministra Lipskiego żywe zainteresowanie osobiste i odwiedzając ich przed meczem w szatni.

Boisko na Stadjonie Pocztowym zostało przed meczem skrupulatnie oczyszczone ze spoczywającej na niem cienkiej warstwy śniegu. Pozostała jednak zmarznięta trawa i podłoże ze skorupy lodowej co bynajmniej gry nie udostępniło.

Ustosunkowanie się ludności berlińskiej wobec polskiej ekspedycji cechowało wielkie zainteresowanie, w najgorszym wypadku obojętność, a w większości życzliwość. Napiętnowania godne są wyskoki pewnego pisma z Katowic, które jeszcze pod nieobecność swego korespondenta w Berlinie, fantazjowało na temat posterunków policyjnych ustawionych przed hotelem dla strzeżenia bezpieczeństwa Polaków. Takie mącenie wody sportowej powinno spotkać się z odpowiednią odprawą.

Ceremonje przed rozpoczęciem meczu były bardzo skromne w związku z przenikliwem zimnem. Kapitanowie drużyn Kobierski i Bułanow wymienili uścisk dłoni i bukiety kwiatów, poczem sędzia p. Olsson dał sygnał rozpoczęcia.

Obecność dr. Goebbelsa była pierwszym wypadkiem obserwowania wielkiego meczu reprezentacyjnego przez któregoś z ministrów Trzeciej Rzeszy. Dr. Goebbels przyglądał się zawodom od pauzy do końcowego gwizdka.

Najbardziej „rozczarował" Niemców Kotlarczyk I. Czekali oni bowiem, aby w myśl zapowiedzi korespondentów ich pism z Polski, by opadł on — najpóźniej zaraz po przerwie, całkowicie na siłach.

Tymczasem „stary" internacjonał nietylko nie chciał się zmęczyć, ale harował on coraz więcej i produktywniej. To też często słyszało się na trybunie wśród dziennikarzy niemieckich pytanie: Wo bleibt das angesagte Zusammenbrechen von Kotlarczyk?..

Los ten spotkał raczej Bendera. To też słusznie żalił się jeden ze sprawozdawców berlińskich, że „gdyby Bender tak grał jak Kotlarczyk I, Niemcy byliby bardzo zadowoleni".

GIł.



WSPANIAŁY WYKOP HARRINGERA
Na lewo Nawrot, na prawo Matjas, w środku Bender



MOELLER (Gdańsk)
będzie przeciwnikiem mistrza Polski Antczaka.

Warszawa-Gdańsk w boksie

Przed finałami rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski

Międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Gdańsk odbędzie się definitywnie w piątek, dnia 8 grudnia r. b. w Cyrku warszawskim, o godz. 12 w poł.

Barw gdańskich bronić będą członkowie najsilniejszych klubów: Schutzpolizei i Amateurboxclub 1930. Dorobek sportowy reprezentantów Gdańska jest następujący:

W wadze muszej wystąpi: Radtke — mistrz Gdańska i Prus Wschodnich. Stoczył on 48 walk, osiągnął 40 zwycięstw, 5 porażek i 10 remisów; w. kogucia: Lenski — wielokrotny mistrz Gdańska i Prus Wschodnich. Stoczył 103 walki, 88 zwyciężył, 5 razy przegrał i 10 zremisował; w. piórkowa: Bykowski — mistrz Gdańska i Prus Wschodnich; w. lekka: Wessel — mistrz Gdańska i Prus Wschodnich; w. półśrednia: Białk — wielokrotny reprezentant Gdańska; w. średnia: Koss — mistrz Gdańska i Prus Wschodnich; w. półciężka: Möller — reprezentant Gdańska; w. ciężka: Kausky — mistrz Szczecina, który niedawno wstąpił do policji gdańskiej.



BOKSERZY P.K.S. KATOWICE (klęczą) I BRNA
zmierzyli się w meczu, który przyniósł zwycięstwo ślązakom 10:6

Warszawa wystąpi w najsilniejszym kładzie, jakim w chwili obecnej rozporządza; (od wagi muszej): Birnbaum (Mak), Kazimierski (Pol). Cyran, Bąkowski, Seweryniak, Pisarski, Antczak (Skoda), Mizerski (Pol.).

Po zawodach WOZB wydaje na cześć gości gdańskich bankiet.

W ringu sędziować będzie kpt. P. Z. B. p. Kościelski z Poznania

Zwycięzca meczu otrzyma puhar ofiarowany przez prezydenta senatu gdańskiego p. Rauschninga.

Mecz Strzelec (Lublin) — Rewera (Stanisławów) o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie odbędzie się w Lublinie dnia 8 b. m. Zwycięzca tego spotkania walczyć będzie w półfinale ze Skoda dnia 17 b. m. w Warszawie. W drugim półfinale spotkają się Warta z Gedania.

Gedania pokonała Wawel w półfinale mistrzostw drużynowych w boksie w stosunku 11:5, rewanżując się w ten sposób dotkliwie za remis w Krakowie. Ciekawsze wyniki były następujące: Jaskółowski (G) znokautował w 1 rundzie Szczurka. Wyszecki (G) pobił po zaciętej walce Sworzeniewskiego. Hanske w wadze półciężkiej zremisował z Morawa Neuman i Chistowski wygrali przez techniczny k. o.

Międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Poznań, który miał być rozegrany dnia 21 stycznia 1934 r. został odwołany ze względu na start reprezentacji bokserskiej Polski w Szwecji.

Trzy mecze bokserskie rozegrane zostaną w niedzielę w Warszawie w Domu Żołnierza o godzinie 12 w poł. Zjednoczeni (Łódź) walczyć będą z Warszawianką, która wystąpi w swym najsilniejszym składzie z nowo pozyskanym Forlańskim na czele. Walczyć będą: od muszej Kiiański (Z) — Raźniewski (W); Brzęczek (Z) — Kazanowski (W); Miczałek (Z) — Forlański (W); Stankie (Z) — Zieliński (W); Marczewski (Z) — Wrzosek (W); Krejczyk — Brzóska.

O tej samej godzinie w niedzielę walczy w sali kina Luna Strzelec (Fort Bema) z CWS. Najciekawszem spotkaniem tego meczu będzie walka w wadze piórkowej Goss — Olszewski.

Pozatem rozegrany zostanie w hali Makabi trójmecz bokserski: Świt — Pocztowy K. S. — Makabi.



NA DWORCU W KONINIE
witał ekspedycję jadącą do Berlina mjr. Jacheć, b. wiceprezes P. Z. P. N. Widzimy go rozmawiającego z gen. Bończą-Uzdowskim. W drugiem oknie Kotlarczyk, Włodarz i Urban.

Zdumienie Niemców

wywołała gra naszych piłkarzy

Skrupulatne powtórzenie wszystkich słyszanych opinij na temat gry Polaków w Berlinie stanowiłoby monotonny hymn pochwał. Ograniczamy się więc tylko do najciekawszych i najcharakterystyczniejszych.

Berlin i cała Rzesza była nieopisanie zdziwiona poziomem polskiego piłkarstwa. Oczekiwano tu czegoś zupełnie innego, więc zaimponowaliśmy Niemcom na całej linji. Dał temu wyraz na swej bankietowej mowie przedewszystkiem von Tschammer und Osten, a w prywatnie prowadzonej rozmowie podkreślił, że niemieckie piłkarstwo stanie przed ekspedycją przyszłoroczną do Warszawy, wobec jednego z najcięższych swych zadań.

Tak znakomici fachowcy, jak Bauwens, Birlem zagadnięci przez nas na temat meczu wyrazili zachwyt dla gry Polaków. Bauwens zresztą podkreślił, że klasa Polaków nie była dlań niczem nowem.

Prof. Glöckler, kierownik okręgu brandenburskiego oświadczył nam, że gdyby kazano mu z pośród 22 uczestników niedzielnego meczu wybrać wzorową reprezentację znalazłby się on w poważnym kłopocie, tak wyrównany był poziom gry, tak dobre wrażenie robili wszyscy bez wyjątku uczestnicy zawodów.

Uważa on, że gdyby nie odmienne barwy dresów, trudno byłoby stwierdzić, że w Stadjonie Pocztowym wystąpili przedstawiciele dwu nacyj: Niemcy i Polacy. Prof. Glöckler przypomniał nam awanturniczy mecz Północne Włochy — Berlin i stwierdził, że nie zamieniłby jednego spotkania z Polakami, na dziesięć z Włochami.

Harmonijnym przebiegiem meczu był zachwycony też sekretarz generalny Niemieckiego Związku Piłki nożnej, dr. Xandry, nie przestając rozprawiać na temat przyjaznego nastroju całej imprezy, dżentelmeńskiego zachowania wszystkich graczy, oraz sportowych wartości spotkania.

Jeden z najbardziej do oceny powołanych fachowców, słynny piłkarz berliński Hanne Sobek, stwierdził, że Polska była o jedną bramkę lepsza. Porażka jej jest niesprawiedliwością.

Ze strony polskiej cieszył się udanym charakterem spotkania przedewszystkiem inicjator meczu p. Mallow. Zdaniem jego polska drużyna zrobiła wrażenie i występ jej jest pod każdym względem udany.

Kapitan Z. p. Kałuża bardzo jest zadowolony z przebiegu meczu, najmniej może ze wszystkich narzeka na fatalnego pecha i jest ze wszystkich swych wybrańców bardzo kontenty, rezygnując z wyróżniania któregoś z nich.

Kapitan polskiego zespołu, Bułanow, najbardziej uzewnętrznia rozpacz z powodu nieszczęśliwie utraconej bramki. „Przez 90 minut tak harować, przez długi czas tak gnieść, a potem w tak głupi sposób przegrać..." narzeka.



KOSS (Gdańsk)
zmierzy się w piątek z Pisarskim



FRONTEM DO TRYBUN STADJONU POCZTOWEGO W BERLINIE
stoi nasza jedenastka, słuchając Mazurka Dąbrowskiego. Od lewej: Martyna, Albański, Mysiak, Pazurek, Nawrot, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Matjas, Urban, Bułanow, Włodarz.



TRENING... KARCIANY SŁYNNEGO BOKSERA
Len Harvey (na lewo), który zdobył tytuł mistrza Anglji wszech wag, bijąc Jack Petersena na punkty, gra w karty pod okiem swego menagera z mistrzem floty Wakelingem

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S. A. Warszawa, Marszałkowska 3 5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"